

Exemplarz bezpłatny

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:	
W Łwowie miesięcznie . . . 4.50	20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy
z dostawą do domu . . . 5.-	
na prowincji 5.-	
za granicą 8.-	

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. - Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Sprostowanie kodeksu karnego

Ogłoszone w Nrze 82 Dziennika ustaw obwieszczenie prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 25 IX br. o sprostowaniu błędów w tekście rozporządzenia prez. Rz. z dn. 11 VII 1932 r. zawierającego „Przepisy wprowadzające kodeks karny i prawo o wykroczeniach”, nie odnosi się bezpośrednio do samego kodeksu, tylko do przepisów wprowadzających i dlatego tytuł niniejszego artykułu mógłby wydawać się nieścisły, gdyby nie to, że sprostowane obecnie przepisy są sakramentalną częścią kodeksu karnego, który bez nich istnieć i obowiązywać nie może.

Zostały zatem przepisy wprowadzające sprostowane. Kodeks karny w ścisłym tego słowa znaczeniu pozostał nieknięty, jakkolwiek — należałoby w nim wiele zmienić i sprostować. Ale i na to przyjdzie czas.

Bardzo dobrze rozumiemy, że diablik drukarski jest wszechpotężny i nie szanuje nawet kodeksu karnego ani przepisów wprowadzających. Chochlik nie obawia się sankcyj karnych, wobec czego nieraz pozwala sobie na najdziwsze swawole. Zmienia cyfry, przeinacza wyrazy, przekręca pojęcia, sabotuje literę. To są zjawiska codzienne. Nic więc dziwnego, że nie uszły im i przepisy wprowadzające kodeks karny. Chociaż staranny i dojrzały kodyfikator postarałby się ich uniknąć wszystkimi siłami. W kodyfikacji nie powinny znaleźć się błędy, nawet drukarskie. Należało korektę przeprowadzić dziesięć lub dwadzieścia razy, a wtedy błędy nie zdarzyłyby się, oczywiście jeśli nie istniały w rękopisach. Ale stało się. Jesteśmy wszyscy ułomni, posiadamy niedoskonałe organy, szczególnie wzroku — błędy, mimo całego alembiku kontroli, wkradły się do tekstu.

Oczywiście trzeba je poprawić, wobec czego wydaje się specjalne obwieszczenie, w którym pan prezydent prostuje omyłki drukarskie. Obwieszczenie zawiera sprostowanie ośmiu błędów. Bierzemy do ręki przepisy wprowadzające i poprawiamy. Siedem błędów należy zakwalifikować jako pomyłki druku. Np. zamiast „23 marca” powinno być „21 marca”, zamiast „str. 22” powinno być „str. 222”, zamiast „Nr. 59” powinno być „Nr. 5”, zamiast „Nr. 5” powinno być „Nr. 59” i t. d. Jeden błąd, a mianowicie zamiast „7 maja 1874 r.” powinno być „15 kwietnia 1878 r.”, można złożyć na karb nieuwagi odnośnego referenta, składacza lub korektora. To jest obojętne, bo pomyłka ta nie przestaje być błędem.

Natomiast sprostowanie ósmego błędu dotyczącego § 1 art. 20 przepisów wprowadzających nie jest sprostowaniem tylko zmianą rozporządzenia prezydenta Rzecz. z dn. 11 VII 1932 r., zawierającego „Przepisy wprowadzające kodeks karny i prawo o wykroczeniach”.

W ministerjum sprawiedliwości postanowiono przepisy wprowadzające poprostu znowelizować, ponieważ jednak nie wypadało wydawać ciągle nowel (objaw patologiczny usta-

„Mały parlament” i wielkie zero

(Korespondencja własna)

Warszawa, 9 października.

Klubowi BB podyktowano dwa zadania: 1) pracę „w terenie” i 2) pracę w różnych grupach, na jakie klub rozparcelowano. O pracy „w terenie” wiedzą wyborcy na prowincji tyle, że każdy poseł BB przyjeżdża w asystencji policyjnej i zawsze odnosi zwycięstwo — nad wyborcami. W tej chwili chcę jednak pisać o drugim rodzaju „pracy” jako obecnie najaktualniejszej i silnie rozreklamowanej, jakby od niej niewiedzieć ile zależało.

W pierwszych dniach każdego miesiąca jest zawsze ruch w BB. Posłowie, przybywający w niewinnej intencji wyfasowania diet, zaprzęgnięci bywają do pracy, o ile gadanie można za taką uważać. Gadają, a jeszcze więcej słuchają, ponieważ nie są wcale tak naiwni, aby myśleli, że ktoś sobie z ich gadania coś robi. Zachowuje się tylko pozory i to nawet nie zawsze, jak świadczy potraktowanie długiego gadania grupy nad zmianą konstytucji, z której wedle „wyższych” dyspozycji nic nie będzie.

Utworzono z BB takie zbiegowisko, że nawet najwierniejsi zaczęli powątpiewać, czy w tym konglomeracie ludzi i „przekonań” może kiedykolwiek przyjść do wspólnego działania. Znaleziono na to radę: pozwolono zachować „indywidualność” w ten sposób, że pp. Minkowskiemu, Hołyńskiemu, Wiślickiemu itd. pozwolono zostać przedstawicielami ciężkiego przemysłu, pp.: Radziwiłłowi, Sanojcy itd. przedstawicielami wielkiego i małego rolnictwa, p. Tomaszewiczowi z kompanją przedstawicielami „świata pracy”. Co to komu szkodzi, że każda z tych grup ma wobec drugiej rozbieżne interesy, kiedy ostatecznie wszystkie nakrywają się tą samą czapką, wszystkie w końcu poddają się pod arbitraż — nie chcą użyć stosowniejszego wyrazu — rządu?

Jedną z tych grup, tak zw. gospodarczą, narobiła ostatnio takiego rumoru, że pisma dotychczas nie mogą się uspokoić. Poszło im o ceny kartelowe. Przy tej sposobności — jak opowiadają poinformowani — nagadano sobie tyle i takie impertynencje, że w innych warunkach, t. j. przy ludziach niezależnych z pewnością wynikłoby z tego krach, a np. w parlamencie węgierskim byłoby z tego z tuzin pojedynków. U nas —

to są przecież ludzie dobrze wychowani z jednej i trzymami pod batem z drugiej, skończyło się więc na tem, że „prostolinijny” p. Sanojca „przejechał się” po eleganckim p. Minkowskim, poczem obaj zgodnie przyszedli do wniosku, że najlepiej będzie cały temat klótni oddać rządowi do rozstrzygnięcia.

Z „małego” parlamentu, jak z dumą sam się nazywa klub BB, wynikło więc wielkie nic — nie będzie ani tak, jak chcą przedstawiciele karteli ani tak, jak chcą przedstawiciele rolników, ale będzie — właśnie w tem pytanie — jak będzie? Jeżeli nad „małym” parlamentem postawiono rząd, jako decydujący czynnik, co to jest rząd, kto ma decydować? Wiadomo, że ani naczelni ministrowie od spraw gospodarczych: — skarbu, oraz przemysłu i handlu, lecz dwaj podministrowie pp. Jastrzębski i Lechnicki, którzy dziś w tej orkiestrze grają pierwsze skrzypce. Grają jednak wedle różnych nut i stąd właśnie wynika ta kakafonia, która dostaje się do uszu słuchaczy.

Co prawda, kiepską przysługę oddali rządowi reżyserzy tej sprawy, którzy, nie mogąc sami dać sobie rady, przenieśli sprawę na forum wyższe. Co bowiem rząd pocznie, mając związane ręce, w obydwu kierunkach? „Skrzydździ” kartele dyktatem obniżki cen, będzie kłopot z przyszłym funduszem wyborczym; nie dogodzi rolnikom, uniemożliwi im pokazanie się nawet pod opieką policji „w terenie”, ileż sami ciągle wma- wiali ludziom, że obniżenie cen artykułów kartelowych przyniesie wsi szczęście, zdrowie i wszelkie pomyslności. A w dodatku decyzja nie jest tak łatwa i z tego względu, że u góry niema wcale zgody co do postępowania; jedni są bij zabij na kartele, inni chcieliby im wyrządzić jak najmniejszą przykrość ze względu choćby na to, że po skończeniu się kariery rządowej byłoby wcale przyjemne otrzymać ciepłe miejsce w jakimś wielkim, t. j. dobrze płaćącym koncernie.

Co więc z tego obdarowania rządu nowymi pełnomocnictwami wyniknie? Jak powiada stare przysłowie: góra zrodzi mysz. Jakiś tam procentek skreśli się z ceny tak, aby kartele nie bardzo jęczały i aby rolnicy otrzymali pozorną satysfakcję. Nie może nic innego wynikać tam, gdzie zachorzy — o tem osobno mowa — biorą się do leczenia ciężkiej a przewlekłej choroby.

wodawstwa dekretoowego), przeto przemycno zmianę pod płaszczykiem sprostowania. Przemyt taki jest sprzeczny z konstytucją oraz rozporządzeniem prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 23 XII 1927 r. w spr. wydawania Dziennika ustaw Rz. P. (Dz. ust. Nr. 3 poz. 18 z roku 1928).

Jaka była treść § 1 art. 20 przed sprostowaniem? Paragraf 1 przekazywał sądowi przysięgłych w Małopolsce między innymi również przestępstwa przewidziane „w art. 166, jeżeli związek ma na celu zbrodnie stanu (art. 93—98)”.

Znaczy to, że udział w związku mającym na celu popełnienie zbrodni stanu — miał należeć do kompetencji sądów przysięgłych.

Opierając się na powyższej normie, sąd apelacyjny w Warszawie zakwalifikował kilkakrotnie przynależność do partii komunistycznej jako przestępstwo z art. 166 a nie z art. 97. Jestto kwalifikacja łagodniejsza, gdyż sankcja z art. 166 przewiduje więzienie tylko do lat 5, podczas gdy art. 97 karze więzieniem do lat 15.

Podobny rozwój wypadków nie znalazł uznania w Ministerjum Sprawiedliwości, wobec czego „sprostowano” § 1 art. 20 przepisów

wprowadzających, wykreślając z niego słowa „w art. 166, jeżeli związek ma na celu zbrodnie stanu (art. 93—98)”. W ten sposób odebrano podstawę prawną do łagodniejszej kwalifikacji, stosowanej przez sądy.

Oczywiście wolno ministerjum zmienić rozporządzenie, które opracowało.

Feliks Mantel.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM

Maksym Gorkij

40-lecie działalności pisarskiej

Rosja sowiecka z niezwykłą pompą obchodzi 40-lecie pisarskiej pracy znakomitego powieściopisarza i dramaturga Maksyma „GORKIEGO” (prawdziwe nazwisko A. PIESZKOW). Jubilat otrzymał order Lenina; Niżnij Nowgorod został przemianowany na „Gorkij”; wychodzą jubileuszowe edycje utworów Gorkiego; czołowe organizacje bolszewickie zwróciły się do jubilata z uroczystymi gratulacjami; „Izwestja” drukują wołowemi literami obszerne życzenia od R. Rollanda, Barbusse'a, St. Zweiga, Galsworthyego i t. d.

Wielka, oficjalna uroczystość Sowieców, Łunaczarskiej w „Izwestjach” w olbrzymim artykule słaui zasługi Gorkiego i przeprowadza porównanie pomiędzy nim a — Tolstojem...

Łatwo zrozumieć ten zapał Sowieców i samego Stalina. Sowiecka literatura nie wydała żadnego naprawdę wybitnego pisarza (choćby zdolnych niebrak — np. Leonow). Tylko Gorkij, pisarz znany w całym świecie, wiernie służy bolszewizmowi i jest jego literackim „ambasadorem” na całą literaturę powszechną. Występuje — jako publicysta polityczny — bardzo często w obronie aktualnych posunięć polityki bolszewickiej. Broni nawet bardzo niepopularnych zarządzeń. Inicjuje założenie całych pism, poświęconych gloryfikacji bolszewickich zdobyczy — („Naszi Doświadczenia”).

Oddawna jest związany z bolszewikami — był w ich szeregach na londyńskim Kongresie partyjnym 1907 r. Ale był też czas, gdy krytykował bolszewików — np. w r. 1917 podczas rewolucji, gdy wraz z Suchanowem wydawał swój osobny dziennik. Teraz te „herezje” zostały zapomniane — Gorkij jest wiernym z pośród wiernych.

Gorkij jest potrzebny Sowiecom także dla oddziaływania na inteligencję, na literatów rosyjskich. „Soc. Wiestnik” podkreśla w ostatnim numerze właśnie wagę (dla bolszewików) tej strony prac Gorkiego: w jego domu urządzane są przyjęcia dla literatów, spotkania i t. p. Podobna delegaci bolszewicy starannie „kontrolują” tą robotę i trzymają przy Gorkim swych „zaufanych” (niejak Kriuczukow)...

Taki jest Gorkij w swej współpracy ze Sowiecami. Ta współpraca tak zniechęca niektórych krytyków w Polsce, że w zniechęceniu swem odmawiają Gorkiemu talentu... Przynajmniej w ostatniej fazie twórczości.

Za tymi przykładami NIE PÓJDZIMY! Jakiegokolwiek popełnił Gorkij niefortunne artykuły publicystyczne, nie przeszkodzi nam to widzieć w nim WIELKI, SAMORODNY TALENT, — talent, który ze środowiska „bosackiego” i proletariackiego wznosił się na szczyty literatury rosyjskiej. Gorkij — to piękna stronica rosyjskiej literatury. Zapewne, nie jest to ani Tolstoj ani Dośtojewski. Ale duży, płodny talent!

Debiutował szeregiem ślicznych, przeważnie „bosackich” nowel, utrzymanych w duchu romantycznego indywidualizmu. Swym bojowym porywem („Pieśń o Sokole”) zdobyły one od razu ogromną poczytność i zwiastowały zbliżanie się rewolucji — oczywiście, podówczas 1905 r. Stanowiły rażąco kontrast z szarym, beznadziejnym kolorytem ówczesnej literatury rosyjskiej (Czechow). Później Gorkij napisał szereg dużych powieści — często z życia kupców i przemysłowców, nadwołżańskiej burżuazji. W powieściach takich, jak „Foma Gordiejew” lub „Artamonowowie” przed stawia powstanie, rozwój i upadek tej burżuazji. Są to wielkie „płótna” społeczne, całe epeje. Obok powieści dał Rosji szereg ciekawych utworów dramatycznych; niektóre z nich („Na Dnie”) obeszły niemal wszystkie sceny europejskie, w tej liczbie polskie. Z innych utworów wspomniemy jeszcze o licznych,

Eugenjusz Śmiarowski

W demokrację polską uderzył znów grom.

W sobotę o godz. 7-ej rano ostatniem tchnieniem zabiło wielkie serce, by zamilknąć na wieki. Chore było od lat kilku, chore śmiertelnie naskutek niesłychanej rozbieżności pomiędzy marzeniem całego życia, a tegoż marzenia realizacją w projekcji polskiej rzeczywistości.

Eugenjusz Śmiarowski — to dla inteligencji, mocno trzymającej w rękę od lat 30-stu sztandar demokracji — było nie tylko nazwisko; był to symbol szlachetności uczuć, wielkiej prawości, niezachwianej mocy zasad etycznych i przekonań politycznych. Od lat najmłodszych zaprawiony do walki o niepodległość Ojczyzny i Jej wolność, idzie nieugięty przez życie, tocząc bój na swym odcinku, nie wahając się dla Jej obrony przed najeźdźcą postawić życia na kartę, gdy w 1920 r. — czterdziesto-kilkuletni mężczyzna wstępuje, jako szeregowiec — ochotnik do wojska. A po odparciu najazdu, krocząc po linii wytyczonej swego ideału, broni, obronionej przed obcymi wolności narodowej i obywatelskiej, do ostatniego tchu w płucach, do ostatniego uderzenia serca.

Czyż naprawdę tylko mury „artilleryjskawe i piechotnawo sobranja” w Cytadeli pamiętają te zmagania się wielkiego umysłu i świetnego talentu obrończego Śmiarowskiego z potworną machiną sądową despotycznego zaborcy, pragnącego wyrwać z narodu i posłać na szubienicę najpiękniejsze jednostki, najświętszych bojowników niepodległości? — Czyż możesz zapomnieć o tem ty, demokrato polski, ty wierzący w wolność narodu i w lepsze jutro społeczne? I czy potrafisz zapomnieć o tej walce zażartej, zaciekłej, bezustannej, toczzonej przez Zmarłego do ostatniej chwili życia w obronie wolności i godności narodu, w obronie praw mniejszości, w obronie jednostki, zagrożonej w swych prawach przez sa-

nowość administracyjną lub ucisk służbowy? Walki i zwycięstwa świetne, a niegłębokie, zażarte, a jakże często nieznane najszerzemu ogółowi, bo toczone w mrocznych salach sądowych. A jednakże „w sali sądowej odbija się zawsze”, jak słusznie twierdził Śmiarowski, „życie epoki z jego zagadnieniami, z jego konfliktami, z jego obliczem społecznym i moralnym; odbija się w przewodzie sądowym, w wyrokach, w przemówieniach stron czy to oskarżycieli, czy obrońców”. Podnoszenie tych „zagadnień epoki”, oświeclanie ich i wskazywanie dróg rozwiązania w duchu prawdziwej demokracji — to było najwyższym dążeniem i umiejętnością Śmiarowskiego. I sądy wiedziały o tem; czuły, że przez usta Jego przemawia nie tylko obrońca, lecz przede wszystkim prawy, gorąco miłujący kraj swój Obywatel, który do głębi duszy wierzy w to, co mówi i pragnie wiarę swą przelać w słuchacza.

I czyż zapomnieć potrafisz, ty, demokrato polski, stanowisko, zajęte przez Śmiarowskiego w procesie o rozruchy w Krakowie w dniu 6.XI 1923 r., gdy w mocnych, pełnych zapału słowach karci napaści na „P. P. S.”, podnosi jej niespożyte zasługi i bohaterstwo w walce o niepodległość, wołając, że „wywalczenie tej niepodległości i utrwalenie jej po zdobyciu stało się naczelnym postulatem P. P. S., do spełnienia którego wiernie dąży, pomimo wszelkie trudności, jakie wynikają z konieczności godzenia tego postulatu z interesem klasowym, który przez P. P. S. jest reprezentowany... I czyż zaprzeczysz, gdy twierdził, że „wojna domowa w warunkach geograficznych, w jakich się Polska znajduje, w warunkach, zagrożającego Jej zarówno ze Wschodu, jak i Zachodu sąsiedztwa, nosi w sobie zawsze niebezpieczeństwo dla bytu Państwa i obawa tego niebezpieczeństwa zzewnątrz, obawa wojny z czyhającymi na chwilę sposobną wrogami jest tem, co P. P. S. zawsze wstrzymuje,

zanim walkę wewnętrzną zdecyduje się ona rozpetać”.

I czyż ty, demokrato polski, zapomnisz o wielkim krzyku protestu Zmarłego przeciwko „polskiemu Szlisselburgowi”, i czyż nie przekazesz przyszłym pokoleniom wielkiej, naczelnej roli Jego w walce o podeptaną praworządność, o honor demokracji polskiej, o wolność polityczną i obywatelską w sprawie „H. Libermana i innych”...

Walka o ideał stargała mu siły. Polska rzeczywistość strawiła mu serce. Już w procesie brzeskim wykazał wielkie bohaterstwo, gdy po ciężkim, długotrwałym ataku serca, stanął w ławie obrończej, by, narażając się na to że przemówienie to będzie — być może — ostatniem w Jego życiu, rzucić swoje obrończe w tej sprawie „oskarżam”...

Dziś oto cichy i spokojny spoczywa na marach jeden z chorążych demokracji polskiej. Pękło gorące serce, umilkł na wieki głos wielkiego mówcy, przestał funkcjonować świetny mózg działający, niezawodnie, jak precyzyjnie wykończony aparat.

Ciało oddane będzie ziem. A jednakże Śmiarowski żyć nie przestanie... Żyć będzie nie tylko w sercach i wspomnieniach bliskich, przyjaciół i polskiej demokracji. Żyć będzie w realnym życiu, jako rzucony w życie zapas niezniszczalnej energii społecznej jako niewysychające źródło naśladownictwa dla bojowników o demokrację w narodzie.

Człowieku o mocnej duszy, obywatelu o wielkim umyśle i sercu — przeżył życie, jak tegoż życia artysta; w twardej trudzie pracowałeś je na służbie ideału; bez blasków, orderów bez rachunków na przyszłość, bez pogoni za dobrem doczesnem.

Śpij spokojnie. Przyjdzie chwila, gdy Naród cały Ci powie, żeś dobrze zasłużył się Polsce.

Kazimierz Sterling.

MAŁY FELJETON

Współpraca nad nożycami

Kryzys gospodarczy trwał już siódmym rokiem, a cztery białe lata trwał już przekomarzenie się rządu z gospodarzami „specami” klubu B. B.

Spółceństwo kryzysem wogóle przestało się interesować. Znudziło się poprostu. I lepsze rzeczy przejeżdżają się. A ponadto ludzie przyzwyczaili się. Przecież bywa, że komus amputują prawą rękę. Z początku boli, potem jest to tylko niewygodnie, a w końcu przyzwyczaili się i zdaje mu się, że od samego urodzenia miał tylko jedną rękę i że gdyby jakimś cudem druga ręka mu odrósła, toby mu tylko kłopot sprawiła.

Kryzysem zajmował się tylko Rząd oraz „specy” z B. B. Ostatnim razem Rząd znowu zwrócił się do B. B., ażeby „specy” przemysłowi ze „specami” rolniczymi uzgodnili swoje stanowiska i nareszcie zamknęli nożyce.

— Proszę panów — mówił na zebraniu B. B. poseł X. — mam wrażenie, że nam nigdy nie uda się rozwiązać tego zagadnienia. Jesteśmy

zbyt licznym ciałem. Maszyna jest nazbyt ciężka. Nasze doświadczenia z parlamentem wiele nas nauczyły. Sejm jako całość nigdy nie dojdzie do tego, aby móc dokonać, gdy tymczasem każdy z nas osobno może się pochwalic jakąś korzystną transakcją. Dla Państwa, oczywiście.

GŁOSY: Naturalnie, naturalnie, święta prawda.. To jasne, jak dzień. — Proponuję tedy, aby panowie koledzy, reprezentujący przemysł oraz panowie koledzy reprezentujący rolnictwo wybrali po jednym pełnomocniku i niechaj ci dwaj nasi pełnomocnicy szukają porozumienia i niech zamkną nożyce.

— Brawo, brawo! Świetna myśl. Wybrano dwóch pełnomocników, którzy już nazajutrz odbyli pierwszą naradę.

— Panie kolego — mówił rolnik — czy pan naprawdę nie wie, czego Rząd chce.

— Chce, żebyśmy wydali jednolitą opinię. Przynajmniej tak mówi.

— Otóż to. Ja od pierwszej chwili podejrzewam, że tu jakiś podstęp się kryje.

— I ja też, stowo honoru daję.

— No bo jakże to? Zawsze nam mówiono, czego Rząd pragnie, aby Sejm chciał, a tu naraz mamy sami własne zdanie wypowiedzieć! Czy to my jesteśmy z opozycji, abyśmy własny sąd o czemś mieli?

— To to właśnie, słowo honoru, z ust mi to pan wyjąłeś, panie kolego. Jąbym już machnął ręką na wszystkie kartele, ale boję się. A nuż Rząd właśnie chce utrzymać kartele? Kto to może wiedzieć?

— I ja, panie kolego, plunąłbym na interesy rolnictwa, ale także boję się, bo może Rząd właśnie chce poprzeć rolnictwo?

— W ładną kabałę nas zapędzili!

— Oj, kabała bo kabała.

— Prawdę mówiąc, to przecież każdy z nas ma swoje zdanie, kiedy słyszy opinię Rządu. Ale jak rząd nie wypowiada opinii, to jak my możemy mieć własne zdanie?

— To proste. Więc co pan radzi, panie kolego?

— Spróbujmy jeszcze raz wynacac opinię Rządu

— Nic mądrzejszego nie wymyśliłmy.

ULTIMUS.

znakomicie, barwnie napisanych utworach o charakterze autobiograficznym (wspomnienia dzieciństwa), jak „Moje Uniwersytety”. Utwory na tematy filozoficzno - religijne, jak „Spowiedź” mniej Gorkiemu się udały. Publicystyka jeszcze mniej. Ale proletariarj nie zapomni „Matki” — dawniejszej powieści

Gorkiego, poświęconej walkom robotniczym.

W Polsce Gorkij jest szeroko znany i ceniony. Przetłumaczono na polski wiele nowel, powieści, dramatów. Ostatnio — dużą epeję „życie Klima Samgina”. Z publicystyką Gorkiego nie mamy do

byłoby lekceważyć wielki jego talent i wielkie zasługi. Tak małostkowymi nie będziemy. I w tem znaczeniu łączymy się i my z tymi — największymi z pośród światowej literatury, którzy w dobie jubileuszu podkreślają zasługi rosyjskiego pisarza!

KAZIMIERZ CZAPINSKI.

Kto płaci podatek wojskowy?

Na liczne zapytania, podajemy najważniejsze wyjaśnienia, dotyczące podatku wojskowego.

Podatek wojskowy opłacają:

- przeniesieni do rezerwy po ulgowej 5-miesięcznej służbie, płacą rocznie 10 zł. podatku zasadniczego, do 40 lat życia,
- pospolite ruszenie z bronią w ręku (C) — 20 zł., do 50 lat,
- pospolite ruszenie bez broni (D) — 15 zł., do 50 lat,
- zupełnie niezdolni do służby (E) — 10 zł., do 50 lat.

Z pośród wymienionych zwolnieni są jednak opłacania podatku wojskowego:

- utrzymywani kosztem gminy lub dobroczynności publicznej,
- zupełnie niezdolni do służby wojskowej (E) i niezdolni zarazem do pracy fizycznej ani umysłowej, jeżeli nie osiągną dochodu 1500 zł. rocznie (względnie 2500 zł. rocznie z uposażeń lub emerytur).

Nie płaci także:

- kto w czasie czynnej służby otrzymał od wojskowo-lekarskiej komisji szpitalnej kategorię C, D lub E, a obniżenie jego zdolności fizycznej pozostaje w związku przyczynowym ze służbą wojskową,

- kto w czasie czynnej służby otrzymał od wojskowo-lekarskiej komisji rewizyjnej kategorię C, D lub E, jeżeli przesłużył czynnie więcej, jak 5 miesięcy kalendarzowych, a obniżenie jego zdolności fizycznej pozostaje w związku przyczynowym ze służbą wojskową,

- kto w czasie mobilizacji wstąpił ochotniczo do wojska lub marynarki.

W poszczególnym roku podatkowym z pośród wymienionych na wstępie zwolnieni są od podatku wojskowego ci, którzy w danym roku podatkowym odbywali ćwiczenia wojskowe, służbę wojskową lub służbę pomocniczą; tak samo ci, którzy przed poborem ukończyli conajmniej 1 stopień przysposobienia wojskowego i po poborze w danym roku podatkowym conajmniej przez 6 miesięcy brali nadal czynny udział w pracy P. W.

Także zwolnieni są od podatku bezrobotni, którzy zarejestrowani są w P. U. P. P. i w danym roku podatkowym pozostawali bez pracy przynajmniej 2 miesiące a pozatem nie osiągną dochodu 1500 zł. rocznie, względnie 2500 zł. rocznie z wynagrodzeń za pracę najemną itp.

Oprócz podatku wojskowego zasadniczego, płatnicy, którzy osiągną dochód ponad 1500 zł. rocznie (względnie 2500 zł. rocznie z uposażeń, emerytur i wynagrodzeń za pracę najemną) opłacają dodatek do państwowego podatku dochodowego.

Dodatek ten wynosi przy rocznym dochodzie z wynagrodzeń:

		całorocznego wynagrodzenia	
od 2500 do	3000 zł.	—	0'2%
" 3000 "	5000 "	—	0'3%
" 5000 "	8000 "	—	0'4%
" 8000 "	12000 "	—	0'6%
" 12000 "	20000 "	—	0'8%

Za podstawę wymiaru przyjmuje się wysokość wynagrodzeń otrzymanych w roku poprzednim w pieniądzu i w naturze.

Osoby, obowiązane do opłacania podatku wojskowego, ustalają starostwa względnie PKU. Podatek zasadniczy wymierzają i pobierają zarządy gmin miejskich względnie wiejskich. Dodatek do podatku dochodowego wymierzają urzędy skarbowe.

Nakazy płatnicze winny być rozesłane do dnia 15 października, podatek płatny jest do dnia 1 listopada, względnie w ciągu 30 dni po doręczeniu nakazu płatniczego.

Przywódca „Strzelca” w Starogardzie

SKAZANY NA SZUBIENICĘ ZA SZPIEGOSTWO

„Słowo Pomorskie” donosi, że w Grudziądzu zakończyła się trzydniowa rozprawa przed sądem doraźnym przeciwko Edwinowi Tomaszowi Plittowi, oskarżonemu o szpiegostwo. Plitt skazano na karę śmierci przez powieszenie oraz na pozbawienie praw obywatelskich.

Natychmiast po ogłoszeniu wyroku obrońca zwrócił się telefonicznie do kancelarii cywilnej prezydenta Rzeczypospolitej z prośbą o ulaskawienie. Prezydent skorzystał z prawa łaski i zamienił zasądzonemu karę śmierci na 10 lat ciężkiego więzienia.

Jak stwierdza „Słowo Pomorskie” Plitt, porucznik rezerwy, był znanym aferzystą, który w Starogardzie ponosił wiele kupców na mniejsze i większe sumy pieniężne. Plitt był również jednym z czołowych przywódców „Strzelca”. Sanacja w Starogardzie ceniła jego zdolności organizacyjne, to też wysłała go na kurs komendantów „Strzelca” do Warszawy. Jeszcze w ubiegłym roku w święto narodowe widziano go maszerującego na czele „Strzelca”. Jako wybitny działacz sanacyjno - strzelecki miał Edwin Plitt wszędzie dostęp umożliwiony. Przez jakiś czas był on także instruktorem LOPP.

„Taki oto „patentowany obrońca ojczyzny” — pisze „Słowo Pom.” — wychowany na ideologii

ADWOKACI Dr Emil STEINSBERG i Aniela STEINSBERGOWA W KRAKOWIE

przenieśli swoje biuro do domu „Florjanki” przy ulicy **BASZTOWEJ L. 8, I. piętro.**

Odwołania od wymiaru zasadniczego podatku wojskowego wnosi się do wojewody przez zarząd gminny w terminie 14 dniowym. Odwołania od dodatku do podatku dochodowego wnosi się do Izby skarbowej przez urząd skarbowy w ciągu dni 30 od doręczenia nakazu płatniczego. Jeżeli płatnik z ważnych powodów przekroczył termin wniesienia odwołania i spóźnienie uzasadnił, to instancja odwoławcza może wydać orzeczenie również i na spóźnione odwołanie.

Jeżeli sporna suma nie przekracza 50 zł., to odwołanie jest wolne od opłaty stempłowej, na podstawie art. 147 ustawy stempłowej.

„strzeleckiej”, popełnił zdradę stanu.

Do niezliczonych szeregów zbrodni strzeleckich wszelkiego rodzaju jak napady bandyckie, kradzieże, oszustwa i defraudacje, dochodzi, na przypieczętowanie tej mnogiej liczby, nowa najczarniejsza hańba — zdrady stanu.”

Z ruchu socjalistycznego

MIĘDZYNARODÓWKA MŁODZIEŻY

Dnia 7 bm. rozpoczęły się w Pradze obrady Międzynarodówki młodzieży socjalistycznej. Na wstępie odbyło się posiedzenie Egzekutywy, w którym wzięli udział: Heinz (Austria), Ollenhauer (Niemcy), Borriink (Holandia), Aubry (Belgia) i Paul (Czechosłowacja). Po dyskusji Egzekutywa przyjęła do wiadomości sprawozdanie Międzynarodówki (kongres zaczął się w niedzielę). Po omówieniu programu działalności w 1933/34 odbyła Egzekutywa wspólne posiedzenie z Egzekutywą socjalistyczną Międzynarodówki wychowawczej, w której wzięli też udział przedstawiciele Międzynarodówki sportowej.

— 0 0 0 —

JAN BOJER

63

LUD NAD MORZEM

Atoli w przeddzień ślubu Gjert przychodzi i żąda, by młodzi bezwzględnie wprowadzili się teraz do jego izdebki. On może spać na strychu nad spichlerzem, nie odstąpi od tego żądania, chociażby niewiadomo co było. Być może, że trochę tam ciągnie przez nieszczęsne ściany, ale na zimę będzie można przecie pozatykać czemś te szpary.

Pewnego dnia nadchodzi drogą młodzik o jasnych kędzierzawych włosach i brodzie. Kapeluszek zsunięty na tył głowy, a obuwi rozdarłe na palcach, ale wymachuje ramionami i zachowuje się tak, jak gdyby cały świat należał do niego. To grajek — Lars Bona, każdego lata przybywa do swych miejsc rodzinnych, by zobaczyć góry okryte liściastym lasem. Spogląda ku Flata, gdzie zgromadziło się mnóstwo ludzi i skąd słychać śpiewanie psalmów, pyta więc pierwszego napotkanego człowieka, czy odprawiają tam nabożeństwo. — Ach nie, podobno odbywa się tam wesele — odpowiada zagadnięty. — Ach, dajże pokój, czyż możliwe? — Lars patrzy w tym kierunku i idzie dalej. Wciąż jeszcze mieszka z żoną i dziećmi na skale nadmorskiej, ale skrzypce i klarnet spoczywają w ostatnich czasach okurzone, bo ludzie nie śmia już tańczyć. Raz podjął był walkę przeciw szarudze zawisłej nad krajem, ale przegrał i na nic się nie zda mówić o tem. W każdym razie potrafi jeszcze regulować zegary ściennie, a ludzie od biedy powierzają mu tę robotę.

Nastal dzień powszedni, a Bergita jako młoda gospodyni zabrała się do roboty. Dla Paala było to uciechą nielada mieć w domu taką młodą, ładną kobietkę, to też nie mógł się powstrzymać od żartów, gdy był w odpowiednim usposobieniu. — Chodź do mnie, a potańczymy trochę — mawiał często; a gdy ją pochwyił w pól, by się

z nią okręcić, wyrwała się oczywista, ale jednak musiała się śmiać. Młoda para co chwila znikala w stodole, a gdy stary pytał, co tam robią, odpowiadali, iż szukają samotności, by się pomodlić. — Doprawdy, nic innego nie robicie? — pytał, pragnąc pobudzić ich do śmiechu. Ale oni patrzyli na niego surowo, a Per mówił: — Ojcie, powinieneś pamiętać, że się przecie starzejesz. — Stary potrząsał głową i starał się pocieszyć szypkami.

Ostatecznie Per musi z załogą rybacką wyruszyć na połów śledzi do Buvika, a rozstanie jest ciężkie. Na wybrzeżu stoi Bergita w czerwonej chustce na głowie i patrzy w odpływającą łodzią. Ale każdej soboty Per wiosłuje wieczór długie mile, by noc spędzić u niej. Jednak to wspaniale być młodo ożenionym! I nigdy nie zapomniał tych samotnych wypraw łodzią, kiedy nie odstraszała go żadna odległość, bo jechał przecie w załoty do własnej żony. Minęły już jasne noce, morze i góry przesłaniał teraz mglisty błękitny półmrok, żółte i szare chmury spoglądały z nieba i milczały i myślały sobie swoje, a on wiosłował zawzięcie i milczał i myślał, taksamo jak one. Jeśli noc zapadła, zanim przyplynał, to w oddali na przylądku płonęło samotne światło — tam ona siedziała i czekała. Dzięki Bogu, że nie jest jeszcze aniołem ze skrzydłami.

Ale z połowem śledzi w Buvika nie poszczęściło się wcale, a kiedy wrócił już na stałe, nie trudno było spostrzec, że Bergita nosi się z jakimś myślami. A zaledwie znaleźli się w cztery oczy, wypowiedziała, co jej leżało na sercu. Oto żąda, aby Per już teraz objął małą zagrodę. Ona musi jak najprędzej objąć gospodarstwo w domu, jeśli ma tu wytrzymać. — Twoja matka jest najlepszym człowiekiem na świecie — powiada — ale wszystko się jej rozplywa w rękach i dlatego nigdy nie dorobicie się niczego. — I zaczęła mówić o Gjercie. Nie przeczy, że jest bardzo miły, ale stara zejdzie przecie na żebry, jeśli tak od rana do wieczora będzie dla niego piec i smażyć

i ciągle go obdarowywać. Rozumie się, że to bardzo łatwo pójść do kupca i brać to i owo na kredyt, ale kto będzie musiał zapłacić? Per, oczywista. — A jeśli mamy kiedy dokończyć tę przybudówkę — dowodzi — to niema przecie sensu urządzać codziennie Boże Narodzenie. A co ty sądzisz?

Per zwraca się tedy do ojca. A stary uśmiecha się szydersko i rozgląda się dokoła. Niewiele tu jest do objęcia. Znaczy to jednak, że utraci on reszlę władzy we własnym domu. Na takiej malej zagrodzie nie może być mowy o dożywociu, stary musza zadowolić się jedzeniem, wydzielnem im przez dzieci, a jeśli im trzeba jakiejś przyodziewki, to musza o nią zebrać u młodych. A tu trzeba będzie zapewne wystawić wszystko, do ostatniego gwoźdźcia, na licytację, bo dwaj ziemciowie zażądają niewątpliwie równego podziału. To znaczy, że dom zostanie całkowicie ogołocony ze swego drobnego mienia. Ale na co się zda stawać dęba? I bez tego nie braknie przecie niezgody. — Musisz się rozmówić z matką — mówi i krzywi twarz, ale oczy znów mu wilgotnieją i niezadługo musi wyjść na chwilę do Eljasza Dabera.

Trudniej Perowi zwrócić się do matki. — Nie — odpowiada — nie, Perze. — Czyż nie będzie jej już wolno chodzić do własnej stajni, krowy i owce nie mają już należeć do niej? A w domu też nie będzie już mogła wtrącać się do niczego? Jeśli zechce się jej czasem ugotować trochę kawy, to też nie będzie mogła tego zrobić. Przyjdzie sąsiadka po kropkę mleka, a ona sama nie już nie będzie mieć! Postrzyże się owce i warsztat tkacki puści się w ruch, ale inni będą postanawiać, kto z domowników dostanie materiału na odzież. Ale nie to jest jeszcze najgorsze. Nie, myśli o Gjercie i o dwojgu dzieci. Teraz nie ona będzie mieć ostatnie słowo, czy wolno im tu pozostać. Może o wszystkich tych sprawach będą odtąd rozstrzygać starzy w Inderberg?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zwrot

W Socjalizmie europejskim dokonuje się poważny zwrot. Nie jest to zmiana programu, ani oczywiście — celów Socjalizmu, które były, są i pozostaną te same. Zwrot dotyczy taktyki socjalistycznej.

Doświadczenie ostatnich kilku lat, lat światowego kryzysu gospodarczego, wykazało ponad wszelką wątpliwość, że kapitalizm prowadzi ludzkość do katastrofy, że dalsze panowanie kapitalizmu przyspiesza tę katastrofę. Przed klasą robotniczą staje tedy zadanie przyspieszenia końca kapitalizmu. Przyspieszenia — nie w znaczeniu sztucznego, przedczesnego przecięcia żywota kapitalizmu — wszak zdajemy sobie wszyscy sprawę, że właśnie ten niesławny żywot ciągnie się ponad miarę wytrzymałości ludzkiej — lecz ratowanie ludzkości przed katastrofą, nieuniknioną przy dalszym panowaniu kapitalizmu.

W klasie robotniczej Zachodu dojrzała już więc świadomość o naglącej konieczności przebudowy ustroju.

Jesteśmy świadkami tak ważnych etapów w rozwoju Socjalizmu, jak: obecny kongres angielskiej Partii Pracy, na którym ustala się plan budowy zrębów pod gospodarstwo socjalistyczne przyszłego rządu robotniczego, jak

program wyborczy socjalistów niemieckich, zawierający — w przystosowaniu do warunków niemieckich — podwaliny gospodarstwa socjalistycznego (wytyczne tego programu podaliśmy przed paru tygodniami). Właśnie w Niemczech, gdzie szaleje faszyzm i najczarniejsza reakcja, przesłanki ekonomiczne do budowy Socjalizmu są najbardziej dojrzałe.

Klasa robotnicza dwóch najbardziej przemysłowych krajów Europy — Anglja i Niemcy — traktuje już sprawę przebudowy ustroju jako swe zadanie najbliższe. W innych krajach nastąpi to później. Świadczy to, że socjalizm weźmie początek w krajach najbardziej do tego dojrzałych, co jest zgodne z teorią i praktyką socjalizmu (Rosja sowiecka tylko potwierdza tę zasadę).

Ale możliwość przebudowy ustroju zależy przede wszystkim od sprawowania władzy przez klasę robotniczą. Na to centralne zagadnienie partje socjalistyczne kładą rzecz jasną szczególny nacisk. Tu jednak rozstrzygają warunki polityczno-społeczne w poszczególnych krajach, oraz siła zorganizowana klasy robotniczej.

Partja Pracy w Anglii pokłada swe nadzieje w zwycięstwie przy najbliższych wyborach. W Niemczech, gdzie stosunki są niezmiernie płynne, socjalizm nie stawia horoskopów co do sposobów ujęcia władzy.

Jedno wszakże jest niewątpliwe i to jest najbardziej znamienne cecha zwrotu, o którym piszemy:

koalicja rządowa socjalizmu z pewnymi odłamami burżuazji

należy do przeszłości. I inaczej być nie może. Skoro bowiem Socjalizm przystępuje do budowy socjalizmu, to nie może tego czynić w przymierzu z burżuazją.

I oto Partja Pracy zapowiada, że obejmie władzę tylko wówczas, gdy będzie w większości. Oto socjalizm niemiecki, w obliczu ruiny parlamentu, skupia dokoła siebie zorganizowaną zawodowo klasę robotniczą w „Żelaznym Froncie”. Oto Emil Vandervelde, wielokrotny minister rządów koalicyjnych, stwierdza, że dla socjalizmu belgijskiego rząd koalicyjny nie wchodzi więcej w rachubę.

Zagadnienie Rządu koalicyjnego,

Socjalistyczny samorząd

Rozmowa z tow. Bronisławem Ziemięckim

Samorząd socjalistyczny to dzisiaj w Polsce mocno osobiwa rzecz. Coś jak te ostatnie żubry w Puszczy Białowieskiej, które wytopiono do kilku okazowych sztuk.

Prostu trudno pojąć dlaczego im się pozwala żyć.

— Ciekaw jestem — pytam prezydenta miasta Łodzi — dlaczego tu na tem miejscu jeszcze nie ma komisarza? Dlaczego Was tolerują? Dlaczego Wam pozwalają istnieć i pracować?

— Nie wiem — odpowiada — jakie względy po tamtej stronie zdecydowały, że jesteśmy tolerowani. Mówią nam tylko tyle, że nie kwapią się z komisarzami, nie chcąc rozszerzać swej odpowiedzialności ciężarem pracy w tym niezwykle trudnym terenie. Ustawowy termin naszego urzędowania upłynął już przed dwoma laty. Od pierwszej chwili nie chcieliśmy urzędować z pominięciem prawa, które nam przyznaje tylko 3-letnią kadencję. Rada miejska zażądała rozpisania i przeprowadzenia nowych wyborów, nie stało się to jednak do dzisiaj. Trwamy, ponieważ chcemy oddać samorząd w ręce wybranej przez ludność miasta reprezentacji, a nie w ręce mianowanego komisarza.

— Nie pozwalają Wam umrzeć, a czy pozwalają żyć? Czy dają Wam możliwość spełnić przynajmniej częściowo zadania, ciążące na socjalistycznym samorządzie?

— Samorząd dzisiejszy w Polsce nie może realizować prawdziwej polityki socjalistycznej. Nie pozwalają mu na to ani warunki polityczne, ani cała struktura ustawodawcza i finansowych uprawnień polskiego samorządu, źródła finansów samorządowych są tak ograniczone, że szersza działalność socjalna nie ma w ich ramach żadnej swobody ruchu.

Mimo tego staraliśmy się zawsze budować nasz system finansowy w ten sposób, żeby przez powiększenie nacisku na klasy posiadające, zapewnić sobie możliwość stosowania ulg wobec klasy niezamożnej, i wywiązać się przynajmniej w części z naszych obowiązków socjalnych. Ostatnio sytuacja staje się jednak coraz bardziej ciężka i to nie z winy samego kryzysu, ale z winy państwowej polityki wobec istniejących samorządów. Nakłada się na samorządy nowe obowiązki, pociągające za sobą nowe wydatki, — ale równocześnie uszczupla się źródła ich dochodów. Rząd idzie w tych sprawach po linii najmniejszego oporu. To przedzień najłatwiej zrzucić z pleców obowiązki, a ładować na nie źródła dochodów.

Dołącza się do tego uciążliwe obciążenie samorządu niezmiernymi ciężarami, jakie ponosimy z tytułu wysokiego oprocentowania pożyczonych przez nas w państwowych instytucjach kredytowych kapitałów. Za granicą tego rodzaju instytucje obniżają stopę procentową, u nas nie.

— Przejdźmy do konkretnych zadań socjalistycznego samorządu. Stoją przeciw przed Wami zadania łagodzenia ciężaru klęsk, które z winy kapitalistycznego ustroju spadają na klasę pracującą; zadania walki z bezrobociem, bezdomnością, chorobami, opieki nad dzieckiem robotniczym i t. p.

które tyle wywołało dyskusji i o które wypisano całą bibliotekę, schodzi stopniowo z porządku dziennego. Dokonały tego obiektywne warunki rozwoju kapitalistycznego, w których dziś żyjemy.

Jeszcze Rząd taki istnieje w Czechosłowacji, jeszcze być może tu i owdzie, w krajach słabo uprzemysłowanych, lub w krajach, gdzie specjalne, przejściowe okoliczności

— Mówiłem już, że możliwości nasze są w dzisiejszych warunkach małe i ograniczone. Mimo to pracujemy w ramach możliwości i nad zmniejszeniem bezrobocia w mieście i nad zaspokojeniem głodu mieszkaniowego, nad podniesieniem warunków sanitarnych, i wreszcie na polu opieki nad dzieckiem robotniczym.

BEZROBOCIE: — zatrudniamy prócz stale przez nas zatrudnionych robotników, rok rocznie przy robotach kanalizacyjnych, układaniu bruków i zakładaniu plantacji miejskich — trzy tysiące robotników sezonowych. Ciężaru tego, mimo rosnących trudności, nie zrzucamy z siebie.

Jako pracodawcy, mimo nacisku, nie przeprowadziliśmy dotąd ani jednej kryzysowej redukcji. Do jedynej redukcji zostaliśmy w tych dniach zmuszeni wprowadzeniem państwowej egzekucji dla naszych należytości. I w tym wypadku daliśmy większości naszych dotychczasowych egzekutorów możliwość egzystencji zatrudniając ich jako poborców podatkowych.

BEZDOMNOŚĆ: — Kwestja ta jest w Łodzi o tyle odmienna, że, jak dziwnie to brzmi, nie mamy tutaj masowej bezdomności. Nie jest to nasza zasługa, ani zasługa nicyzja, ale ponorostu zjawisko, tłumaczące się fantastyczną pojemnością proletariackiego mieszkania. Jeżeli nie mamy masowej bezdomności, to mamy natomiast palący problem eksmitowanych, wyrzucanych z ich dotychczasowych pomieszczeń. Dawniej zbudowaliśmy kilkanaście domów drewnianych dla potrzeb eksmitowanych. Obecnie unikamy w miarę możliwości umieszczenia ich we wspólnych domach gminnych. Jeżeli istnieje tylko możliwość najęcia innego mieszkania gmina przychodzi z pomocą opłacając przez jakiś czas czynsz nowonajętego mieszkania. Daje to o wiele lepsze wyniki.

W bardzo małej tylko mierze zmniejszyliśmy głód mieszkaniowy przez zbudowanie osiedla mieszkaniowego złożonego z 20 kompleksów zawierających powyżej tysiąca przewalnie jedno i dwupokojowych mieszkań. Warunki kredytowe, na jakich przystąpiliśmy do budowy były bowiem takie, że mieszkania te są dostępne tylko dla robotników średnio zarobkujących. Mimo, że od lat już staramy się o przyznanie nam kredytu na takich warunkach, które nam pozwolą budować osiedla dostępne dla nisko zarabiających robotników, nikt nie przychodzi nam w tych staraniach z pomocą. Dlatego działaliśmy tak mało na tem polu w stosunku do ogromu potrzeb.

ZDROWOTNOŚĆ: — staramy się przede wszystkim zapobiegać chorobom przez podniesienie warunków zdrowotności w mieście. Kanalizujemy miasto, uwalniamy je od otwartych ścieków, zatrudniamy powietrze i organizmy. Wydaliliśmy na te cele trzydzieści kilka milionów złotych.

Myślimy ponadto o tem, żeby raz wreszcie rozpocząć prace nad budową

centralnego wodociągu, którego miasto dotychczas nie ma. Czy na ten cel zdobędziemy potrzebne ołbrzymie wprost fundusze w sumie kilkudziesięciu milionów złotych? W granicach własnych możliwości finansowych pracujemy na tem polu ponadto w dziedzinie plantacji miejskich. Posunęliśmy daleko roboty przy budowie wielkiego parku ludowego.

W dziedzinie samego szpitalnictwa zdecydowaliśmy się na dość ciekawy eksperyment co do umysłowo chorych. W wypadkach, w których nie grozi otcoczeniu żadne niebezpieczeństwo pozostawiamy chorego pod opieką rodziny i dochodzących tam naszego lekarza i pielęgniarki.

OPIEKA NAD DZIECKIEM ROBOTNICZYM: — opiekujemy się dwiema grupami dzieci robotniczych. Pierwsza, to są te dzieci, które mają rodziców. Tym pomagamy przez szkolne dożywianie i organizowanie w miesiącach letnich w parkach miejskich półkolonji, w których dzieci te mogą przebywać cały dzień pod opieką miejskich pedagogów. Ponadto zakładamy po całym mieście place zabawowe dla dzieci waleśających się po ulicach i brudnych, stęchłych podwórkach. Place te odwiedzane są również przez miejskich pedagogów, którzy organizują zabawy albo gawędzą z dziećmi na rozmaite tematy.

W drugiej grupie, do której należą dzieci, które nie mają rodziców, albo nie mają takich rodziców, którzy są zdolni do wychowania i obchodzenia się z dzieckiem — opiekuje się miasto dzieckiem całkowicie. Albo w drodze opieki zamkniętej, przez umieszczenie tego dziecka w domu zbiorowym, albo przez oddanie dziecka na wychowanie do takiej samej rodziny, z jakiej ono pochodzi. Uważam ten sposób za dający o wiele lepsze rezultaty, ponieważ dziecko umieszczone w domu zbiorowym jest izolowane od szarego życia i z trudem daje sobie potem z nim radę. Dziecko wyżywające się w rodzinie ma bardziej naturalne warunki życiowe. Rozumie się, że opłacana przez nas rodzina, wychowująca dziecko, jest stale kontrolowana przez specjalnie wyszkolone siły.

— A w całości, co cechuje stosunek rządzących do istniejących jeszcze nielicznych samorządów?

— Brak logiki, konsekwencji i zrozumienia zadań tej instytucji, cechuje stosunek kół rządzących do samorządu. Ci sami ludzie, którzy stale proklamują zasadę, że samorząd nie jest w państwie czemś odrębnym od administracji państwowej, ale tylko jedną z gałęzi tej administracji, inaczej tylko zorganizowaną, dzielą potrzeby państwowe na ważniejsze i mniej ważne — zależnie od tego, kto je załatwia. Jeżeli administracja państwowa to potrzeby te są ważne — a jeżeli administracja samorządowa — wtedy są mniej ważne.

— Jaka klasa społeczna wskutek takiego systemu traktowania potrzeb samorządu najwięcej cierpi?

— **TA, KTÓRA POMOCY SAMORZĄDU POTRZEBUJE: PROLETARIAT.**

DR. JÓZEF LOOS.

tego wymagają, — Rząd koalicyjny dojdzie do skutku. Ale zasadniczo sprawa ta należy już do przeszłości.

Jeżeli okres współczesny nazywamy „okresem przejściowym” od kapitalizmu do Socjalizmu, to Rząd koalicyjny odpowiadał części tego okresu, która poprzedzała objęcie władzy przez klasę robotniczą. Ale do okresu przejściowego należy też ta część, która następuje po obję-

ciu władzy przez klasę robotniczą aż do urzeczywistnienia socjalizmu. Tu już na rząd koalicyjny miejsca oczywiście niema.

Dobitnym wyrazem zwrotu, zachodzącego w Socjalizmie europejskim, będzie konferencja Międzynarodówki Socjalistycznej z programem dziennym:

metody walki klasy robotniczej o władzę. J. M. B.

Z dnia

ZAKLAMANA GORLIWOŚĆ

„Głos Narodu“, bodaj że jedyny z dzienników politycznych staje w obronie owego pomysłu watykańsko - prawosławnego, którym zajmowaliśmy się z racji potępienia broszury p. Lubieńskiego.

Przy tej okazji organ chadecki uderza na „Robotnika“ i na „Naprzód“. Mianowicie pisze:

„Byłoby rozrzewniające to wystąpienie socjalistycznych organów w obronie „polskości“ (1) na kresach wschodnich, gdyby nie to, że to PPS właśnie od początków istnienia niepodległej Polski stale rozdmuchuje nacjonalizmy białoruskie i ruskie. Był przecież czas, że PPS — w lepszych dla siebie czasach — wydawała osobne pismo dla Białorusinów w języku białoruskim“.

Zła jest sprawa, dla obrony której trzeba używać ludzi nierozumiejących tego, co czytają, lub też nie widzących innego sposobu... poza rozmyślnym przekręcaniem cudzych twierdzeń.

Jesteśmy przeciwni wszelkiej presji polonizatorskiej w stosunku do niepolskiej ludności kresowej. Tego rodzaju postępowanie jest nieowocne, a raczej rodzi trujące owoce nienawiści plebiennej. I jest przeciwne wszelkim pojęciom tolerancji.

Ale z tego nie wynika, ażebyśmy mieli przyklaskiwać robocie rusyfikatorskiej — tak wyraźnie uprawianej przez jej aranzatorów, że wywołało to sprzeciwy nawet ze strony konserwatywno-klerykalnej.

„Głos Narodu“ mógł nie mieć odwagi przyłączyć się do powszechnej krytyki — zanadto jest on podbity jezuityzmem. Ale mógł trochę pohamować swoją egzaltację watykańską.

Rehabilitacja prof. L. Kulczyckiego

Z Warszawy donoszą: Sąd obywatelski w sprawie zarzutów, podniesionych przez pułkownikowską „Gazetę Polską“ przeciw świadkowi w procesie brzeskim, profesorowi Ludwikowi Kulczyckiemu, wręczył mu w ubiegłą sobotę wyrok rehabilitujący. W skład sądu wchodził: jako przewodniczący gen. Gruber, jako sędziowie: dr. Kamil Bogacki, b. minister Ludwik Darowski, prof. Bolesław Lutomski, mec. Wacław Szumański.

LISTY Z KRAJU

Tenczynek, 7 października.

„SIEWCA DOBREJ NOWINY“

Przed kilku dniami zjawił się nowy wybawca „masy“ robotniczej na terenie Tenczynka i okolicy siejąc między robotnikami tutejszymi, frazesami „frakcji rewolucyjnej“ agitując nowych „szermierzy“ frakcyjnej „sprawy robotniczej“, która w istocie rzeczy ze sprawą robotniczą nie ma nic wspólnego.

Zabrał się ten nowy „prorok“ do pracy dość energicznie, lecz mimo że każdego spotkanego po drodze namawia, tłumaczy, „wyklada“, mimo rozlepiania niezdarne pisanych afiszów na każdej „wygodce“, jakoś mu nie idzie, albowiem zbyt dobrze jest znane jego nazwisko w całej okolicy, gdyż wszystkim wiadomo, że nigdy ze sprawą robotniczą nie miał nic wspólnego a nawet o wszelkiem „partyznictwie“ nie miał zielonego pojęcia i nagle objawił się z myślą, że na tutejszym gruncie potrafi robotników w błąd wprowadzić. Lecz daremny trud. Od starych, doświadczonych robotników dostaje z miejsca odprawę i zostaje wyśmiany, bo robotnicy Tenczynka i okolicy dobrze wiedzą, kto jest Jaworowski, Czuma, Tasiemka, Schmid i p. Dudek z Tenczynka. Nie dadzą się okpić demagogom z pod znaku Tasiemki! Jeżeli p. Dudek miał kiedykolwiek jakąś styczność ze sprawą robotniczą, to chyba tylko tyle, że robotników wyzykiwał, jak np. przy budowie kolejki do kamieniołomu „Kozłowiec“.

I niech się nie luda naganiacze z „frakcji“, że w Tenczynku mogą zdobyć coś dla siebie, szkoda tu zachodu i wydatków ściągniętych pod przymusem z obalamuonych tembardziej, gdy się posługują nawet takimi ludźmi, jak wyrokem sądu przysięgłych w Krakowie skazanym za wspólne, z żoną Szymona Gacka, Eleonorą zabójstwo, dokonane w miesiącach zimowych ub. roku, na 3 lata więzienia.

Więc takimi ludźmi posługuje się „frakcja“? I to mają być „szermierze“ sprawy robotniczej! Co chcą „wywalczyć“, chyba to by można bezkarnie kraść i mordować? Czy myślą, że rozsyłając podobnych apostołów kryminału, mieniających się szermierzami sprawy robotniczej, o tak wyrobionej marce, ludzie im uwierzą? Co to, to nie. Robotnicy zbalamucić się nie dadzą i precz napędzą „frakcyjnych“ naganiaczy.

— o o o —

Brzeszcze, 7 października.

JAK WYGLĄDA GOSPODARKA GMINNA W BRZESZCZACH

W Brzeszczach, przed około 2 lata wystawiono na koszt gminy 7-klasową szkołę powszechną. Przy zwożeniu cegły wyplacono przeszło 1.200 zł. więcej, jak się należało. Po upływie przeszło dwóch lat, sprawa ta wyszła na jaw w ostatnich czasach na posiedzeniu rady gminnej. Ciekawym jest, że sam p. naczelnik kilka dni temu urzładował o tem radę gminną, a spodziewać się należy, że on już wcześniej o tych nadużyciach wiedział, ileż tłumaczył, że furman przyrzekał stale powyższą kwotę zwrócić, a obecnie odmawia, czyli p. naczelnik dobrze był poinformowany o nadmiernym wyplaceniu kwoty 1.200 zł., lecz nie uznał za stosowne o tem radę urzładować.

Obywatele Brzeszcz byłiby bardzo wdzięczni, gdyby p. naczelnik zechciał publicznie wyjaśnić, w jaki to ciekawy sposób zaszła omyłka z pieniędzmi publicznymi w sumie 1.200 zł., a dziwną się nam wydaje taka pomyłka, ponieważ sam naczelnik gminy wyplacał za zwózkę cegły.

Kto wie, czy nie wartoby tak przegłdnąć wykazy wydatków za budowę szkoły w Brzeszczach, a może znalazłoby się dalsze omyłki na „drobne“ tysiączne kwoty?

— o o o —

Kęty, 7 października.

CO NA TO ZARZĄD WOJEWÓDZKI ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH RP W KRAKOWIE?

W niedzielę 2 bm. w sali pod Białym Orłem odbyło się zgromadzenie inwalidów, wdów i sierót z powiatu.

P. Jurasz, jako przewodniczący miejscowego Koła zw. inw. przez całe dwie godziny zachwalał siebie, że on będąc w Warszawie, na zjeździe, walczył by Kęty zostały zaliczone na podstawie nowej ustawy o zaopatrzeniu inwalidzkim do klasy A, ale rząd zaliczył do klasy B, a kto wie, czy jeszcze nie zaliczy do klasy A. Dalej chwalił się, że był u p. wojewody dr. Kwaśniewskiego z prośbą by nadać miejscowemu Kołu kino, dochód z którego pójdzie dla biednych członków Koła, i że p. wojewoda, dzięki jego interwencji przyrzekł dla Koła Kęty dać większą sumę pieniędzy na zapomogi dla najbiedniejszych, by tylko „przetrwac“ ten kryzys, publicznie wywołując wesolosc wezwaniem do zgromadzonych, że kto biedny niech wystąpi a „on“ się postara, że otrzyma tę zapomogę.

Publicznie mówił p. prez. Jurasz, że kto z inwalidów chce koncesję, a on ma interweniować u władz, by ją dostał, potrzeba na to pieniędzy, bo nim zapuka do danego urzędu, musi w inny sposób przedtem znaleźć drogę do danego urzędnika...

Zachwalał dalej rząd sanacyjny, że jest dobry i choćby w „rządzie“ drzewo postawili i kazali słuchać, to inwalidzi powinni słuchać...

My inwalidzi z gmin wiejskich, powiatu Kęty pytamy się p. Jurasza, dlaczego my to są zaliczeni do klasy C? Jeżeli należymy do organizacji Koła w Kętach, to nie dla tego, że pan nas „bujasz“, tylko dla solidarności. „Drzewa w rządzie“ słuchać nie będziemy, a pan jak chcesz to słuchaj, a nie kompromituj nas!

Publicznie zapytujemy zarząd wojewódzki zw. inwalidów w Krakowie, kiedy była lustracja miejscowego Koła w Kętach i czy p. Jurasz wyliczył się z pieniędzy związkowych, które pobrał na wyrabianie hurtowni tytoniowej, a takiej Koło nie otrzymało i czy prawdą jest, że p. Jurasz wyrabia koncesje tym inwalidom, co mu płacą na wyjazd i t. d. i kiedy p. Jurasz był u wojewody.

Czekamy publicznego wyjaśnienia.

Z kraju i ze świata

— o —

SENSACYJNE ARESZTOWANIA W TORUNIU. Na polecenie prokuratury aresztowani zostali: były prezes zarządu komunalnej Kasy oszczędności Banasiński i były dyrektor tej Kasy, Hentzel. Aresztowanie nastąpiło pod zarzutem fałszowania dokumentów, sprzeniewierzenia i działania na szkodę Kasy.

SANACYJNY REDAKTOR O KRYMINALNEJ PRZESZŁOŚCI. W „N. Ziemi Lubelskiej“ znajdujemy list kapitana rezerwy 8 p. p. legjonów, p. T. Runego, w którym prostuje on błędne wersje co do swej sprawy honorowej z redaktorem „Kurjera Lubelskiego“ p. Wł. Wójcikiem. Czytamy w tem sprostowaniu:

„Nieprawdą jest, że odmówiłem satysfakcji honorowej p. Władysławowi Wójcikowi, redaktorowi „Kurjera Lubelskiego“, natomiast prawdą jest, że zastępców p. Wł. Wójcika przyjąłem i ze swej strony zastępców wyznaczyłem. Wobec jednak ustalenia faktu, że p. Wł. Wójcik, redaktor „Kurjera Lubelskiego“ został ukarany trzymiesięcznym więzieniem za kradzież, następcy obu stron skierowali z urzędu sprawę do oficerskiego sądu honorowego“.

„Kurjer Lubelski“ jest dziennikiem porządowym, mniej znanym, gdyż posiada format mały i treści zawiera niewiele.

CZEGO NIE WIEDZĄ W KANCELARJI MINISTERJALNEJ? Bratnia pomoc słuchaczów uniwersytetu wileńskiego jest w posiadaniu oryginalnego pisma urzędowego z nadrukiem: Ministerstwo spraw zagranicznych — z dopiskiem: Sprawa służbowa, wolna od opłaty pocztowej itd. Adres zaś odbiorcy na tem piśmie opiewa: „Do Pana Maskowskiego, Wilno, Uniwersytet Jana Batorego, Bratnia Pomoc“. — W ministerstwie poczt musiano posiadać „dziejznowców“, choćby dla układania seryj znaczków pocztowych z podobiznami postaci historycznych. Ale w ministerstwie spraw zagranicznych braknie okazji dokształcania się historycznego dla osób z domową edukacją. Batorego pomieszano tedy na punkcie imienia zapewne z Janem Sobieskim. Siły kancelaryjne, funkcjonujące tam, znają prawdopodobnie tylko imiona szefów i imię centralnej figury. To im wystarczy.

SKRADLI.. BRUK ULICZNY. W Warszawie na jednej z ulic podmiejskich, Obozowej, stwierdzono oryginalną kradzież. Fatalny stan tej ulicy skłonił magistrat do przystąpienia do naprawy jezdni. Kiedy jednak jezdnię rozebrano i przy gotowano kamienie do jej brukowania, nieznaną sprawcy wywieźli cały zgromadzony materiał ze znacznego odcinka. Tego jeszcze dotychczas w Warszawie nie było.

POLACY W STANACH ZJEDNOCZONYCH. Biuro spisu ludności w Waszyngtonie opracowało dane, dotyczące ludności obcego pochodzenia w Stanach Zjednoczonych. Według tych danych, liczba Polaków, którzy znajdują się obecnie w U. S. A. wynosi 3,342,198 osób, przyczem liczba ta obejmuje tylko osoby, urodzone w Polsce, oraz ich dzieci.

Z ogólnej liczby Polaków, około 70 proc. mieszka w większych miastach, liczących powyżej 100.000 mieszkańców. W miastach tych przebywa 2,374,632 Polaków, w tem 1,018,761 urodzonych w Polsce, oraz 1,355,871 ich dzieci.

Liczba Polaków w większych miastach przedstawia się następująco: New-York — 238,339 osób, Brooklin 106,714, Chicago 149,622, Detroit 66,113, Cleveland 32,668, Filadelfja 30,582, Los Angeles 6,895, Pittsburg 15,251, San Francisco 2,933, Boston 9,903, Buffalo 26,616, Baltimore 10,862, Waszyngton 1,562.

BOGACTWA KOPALNIANE ZIEMI W POLSCE I NA ŚWIECIE. Według obliczenia geologów, zapasy węgla, najważniejszego dzisiaj produktu kopalnianego — ze względu na olbrzymie i wszechstronne jego zastosowanie, wynoszą w Polsce około 100 do 150.000 milionów ton, wobec zaś produkcji rocznej, wynoszącej około 40 milj. ton, zapasu tego powinno wystarczyć na tyście lat. Ropy naftowej mamy jeszcze we wnętrzu ziemi około 160 milj. ton, przy rocznej zaś produkcji około 700.000, powinno wystarczyć jej jeszcze na 225 lat. Najwięcej mamy stosunkowo soli, gdyż około 5.900 milj. ton, wobec zaś produkcji rocznej, wynoszącej około 570.000 ton, zapasu tego powinno nam wystarczyć na 10—11 tyście lat. Zapasy soli potasowych wynoszą około 450 milj. ton, czyli, że wystarczyć ich powinno na 1.400 lat, produkcja bowiem roczna nie przekracza 300—310 tyście ton.

Zapasy węgla kamiennego na całym świecie wynoszą około 2.750—6.000 miliardów ton, ponieważ zaś światowa produkcja wynosi około 1.200—1.250 milj. ton, przeto można przypuszczać, że powinny one wystarczyć na 3.200 do 4.000 lat. Jeżeli wziąć kraje o największej produkcji węgla (Stany Zjedn., Anglja, Niemcy, Francja, Polska, Belgja, Czechosłowacja) to okaże się, że w okresie 1913—1930 r. produkcja podniosła się tam zaledwie o 3.1 proc. (z 1.084 milj. ton do 1.119 milj.). Obliczenie zatem, że posiadamy zapas wystarczy na parę tyście lat, jest zupełnie słuszne.

NIEZWYKŁY WYPADEK MORDERSTWA I SAMOBÓJSTWA miał miejsce wczoraj w Przemyslu. Oto zamieszkały na przedmieściu Dubiecko Ignacy Maształ w czasie sprzeczki przebił śmiertelnie bagnem swego zięcia Józefa Wronę. Pierwszy cios otrzymał Wrona w płuco, drugi pod łopatkę. Przewieziony do szpitala Wrona niebawem zmarł. Po dokonaniu zabójstwa Maształ udał się do swego domu, zamknął się w pokoju na klucz i czterema wystrzałami z rewolweru w głowę usiłował pozbawić się życia. Strzały przeszły czaszkę na wylot, naruszając mózg. W stanie beznadziejnym przewieziono Maształa do szpitala.

ZNISZCZONO ZAPASY KAWY, KTÓRE POLSCE WYSTARCZYŁYBY NA 50 LAT. Według danych statystycznych po dzień 2 lipca 1932 r. zostało zniszczone (spalone lub wrzucone do morza) na skutek zarządzenia brazylijskiej Rady Kawowej 8,354,356 worków kawy, ogólnej wagi 417,717,800 klg., to jest tyle, ile Polska spożyłaby w ciągu 50 lat.

TELEGRAMY

NIE CHCĄ OBNIŻYĆ CEN WĘGLA

Warszawa, 10 października (tel. wł.). Agencja „Press” donosi, że przemysł węglowy nie zamierza obniżyć cen węgla. Stanowisko swoje przemysłowcy węglowi motywują tem, że konsumpcja w kraju zmalała, a również eksport węgla zagranicę zmniejszył się.

STRAJK W GAZOWNI WARSZAWSKIEJ

Warszawa, 10 października (tel. wł.). Dziś o godzinie 12 w południe rozpoczęły się pertraktacje pracowników gazowni miejskiej z zarządem magistratu w sprawie likwidacji strajku. Przypuszczalnie dojdzie jutro do porozumienia.

GRAŻYŃSKI CONTRA STUDNICKI

Warszawa, 10 października (tel. wł.). W sądzie grodzkim w Warszawie rozpatrywana była dziś sprawa oskarżenia wojewody śląskiego Grażyńskiego przeciw Władysławowi Studnickiemu. Powody oskarżenia są następujące: Dnia 25 września 1931 r. w ministerstwie spraw wewnętrznych odbyło się posiedzenie z udziałem generalnych komisarzy spisowych. Obecny na tem posiedzeniu Władysław Studnicki poddał ostrej krytyce politykę wojewody Grażyńskiego na Śląsku. M. in. Studnicki wyraził się, że to, co Grażyński zrobił na Śląsku podczas wyborów jest wielkim skandalem. Postępowanie Grażyńskiego uważa Studnicki za prowokację, samego zaś Grażyńskiego uważa za „największego szkodnika”.

P. Studnicki do winy się nie poczuwa. obrońca adw. Rudziński wniósł o odroczenie rozprawy i powołanie szeregu świadków. Sędzia Dietrich postanowił rozprawę odroczyć i wezwać na świadków posła Regera, senatora Korfantego, marszałka Wolnego, posła Roguszcza, oraz Ulitza i Neugebauera.

PROTESTY WYBORCÓW W SĄDZIE NAJWYŻSZYM

Warszawa, 10 października (tel. wł.). Sąd Najwyższy rozpatrywać będzie następujące protesty wyborcze: Dnia 17 bm. przeciw wyborom z okręgu Nr. 57 Łuck—Równe; 24 bm. dwa protesty z okręgu Nr. 19 Radom—Końskie—Opoczno; 7 listopada pięć protestów z okręgu Nr. 55 Złoczów—Zborów—Kamionka Strumiłowa—Brody—Radziechów—Bóbrka—Przemysły—Rohatyn—Żydaczów—Brzeżany; 14 listopada trzy protesty z okręgu Nr. 54 Tarnopol—Zbaraż—Trembowla—Skalat—Podhajce—Czortków—Buczacz—Husiatyn—Borszczów—Zaleszczyki; 21 listopada sześć protestów z okręgu Nr. 63 Wilno i powiat; 28 listopada pięć protestów z okręgu Nr. 2 Warszawa—powiat; 5 grudnia protest z okręgu Nr. 46 Jasło—Ropczyce—Strzyżów—Mielec—Kolbuszowa—Tarnobrzeg; i w tym samym dniu trzy protesty z okręgu Nr. 52 Strzyż—Drohobycz—Turka—Skole—Dolina—Kahusz.

POGRZEB EUGENJUSZA ŚMIAROWSKIEGO

Warszawa, 10 października (tel. wł.). Dziś o godz. 3 po południu odbył się pogrzeb przedwcześnie zmarłego adwokata Eugenjusza Śmiarowskiego na cmentarzu ewangelicko-augsburski. Nad otwartą mogiłą przemawiali: adwokaci Konie i Nowodworski, im. „Wyzwolenia” b. min. Nocnicki, im. ZPPS pos. tow. Niedziałkowski, zaś im. CKW PPS tow. pos. Arciszewski, im. stow. więźniów politycznych tow. Kwapiński, im. Ukraińców pos. Wasynczuk oraz adwokaci Nagórski i Rundo. W pogrzebie m. in. wzięli udział gen. Wł. Sikorski, prof. Makowski i prok. Grabowski. W pochodzie żałobnym niesiono wiele sztandarów różnych stowarzyszeń i organizacji społecznych, za którymi postępowali ich przedstawiciele. W pogrzebie wzięła tłumny udział publiczność. Na mogile złożono wiele wieńców.

WIŚLICKI NIE CHCE PŁACIĆ HONORARIUM

Warszawa, 10 października (tel. wł.). Dziś miała się odbyć rozprawa jednego z adwokatów, który oskarża posła BB Wiślickiego o niewypłacenie należnego honorarium. Mianowicie umówiono się o honorarium adwokackie w wysokości 500 złotych, Wiślicki dał 200 złotych, zaś wypłacenia reszty odmówił. Wiślicki przysłał do sądu pismo z oświadczeniem, że na rozprawie zjawić się nie może z powodu uroczystego święta żydowskiego. Zaznaczyć należy, że rozprawa w tej sprawie była już dwukrotnie odroczone.

ZAPRZECZENIE WĘGIER

Warszawa, 10 października (tel. wł.). Poseł węgierski w Warszawie minister Matuszka zaprzeczył kategorycznie, jakoby delegat Węgier w Lidze Narodów głosował przeciw reelekcji Polski do Rady Ligi. Poseł węgierski oświadcza, że wiadomość tego rodzaju wyszła z tych źródeł, które niechętnie patrzą na tradycyjną przyjaźń polsko-węgierską. Wiadomość ta pozbawiona była wszelkich podstaw. Delegat Węgier poparł wybór reelekcyjny Polski do Rady Ligi, co zresztą wynika z dobrych stosunków między obu narodami.

TITULESCU MINISTREM

Bukareszt, 10 października. Dotychczasowy poseł rumuński w Londynie Titulescu mianowany został ministrem spraw zagranicznych. Premier Vajda oświadczył wczoraj przedstawicielom prasy, że wstąpienie Titulescu do jego rządu nie oznacza zmiany dotychczasowej polityki zagranicznej. Titulescu, który od szeregu lat uchodzi za właściwego kierownika rumuńskiej polityki zagranicznej, był już kilkakrotnie ministrem, najpierw skarbu, później ministrem spraw zagranicznych. Od r. 1920 stale reprezentował swój kraj w Lidze Narodów. Liczy lat 60 i nie należy do żadnej partii. Koła polityczne liczą się z rychłym upadkiem obecnego rządu chłopskiego i powołaniem przez króla nowego rządu z premierem Titulescu na czele.

PROCES PRUS Z RZĄDEM PAPENA

Lipsk, 10 października. Przed trybunałem Rzeszy rozpoczął się dziś przedpołudniem proces w sprawie zatargu konstytucyjnego między Prusami a rządem Rzeszy, powstałym na tle rozporządzenia prezydenta Rzeszy z dnia 20 lipca br., wedle którego spełniający tymczasowo funkcje rząd pruski został usunięty od władzy i zastąpiony komisarzem Rzeszy dla Prus. Rozprawie przewodniczył prezydent trybunału Rzeszy dr. Bumke.

Lipsk, 10 października. W procesie przeciw rządowi Rzeszy skargę popierają reprezentanci Prus Bawarii i Badenji. Rozprawa budzi niezwykłe wielkie zainteresowanie. Sala rozpraw przepelniona jest po brzegi. Rozprawie przysłuchują się liczni prawnicy i politycy z różnych stron Rzeszy. Po odczytaniu referatu zabrał głos prezydent trybunału Rzeszy, dr. Bumke. Odpierał on najpierw zarzuty, jakoby rozprawa celowo była odwlekana. Sprawa przeciąga się z powodu trudnego materiału. Zaznaczył dalej dr. Bumke, że zadaniem trybunału nie jest rozstrzygnięcie skuteczności atakowanych zarządzeń, lub ich strony polityczno-prawnej, lecz wydanie decyzji, czy krok rządu Rzeszy utrzymany jest w ramach konstytucji. Przedewszystkiem należy zbadać, jaka była sytuacja faktyczna w dniu 20 lipca br. i na czym opierał rząd Rzeszy swoje mniemanie, że musi wystąpić przeciw rządowi pruskiemu w ten sposób, jak to uczynił. Przedstawiciel obalonego rządu pruskiego dr. Brecht oświadczył, że Prusy nie występują przeciw prezydentowi Rzeszy. Musi jednak stwierdzić, że prezydent Hindenburg został źle poinformowany co do interpretacji konstytucji Rzeszy. Przedmiotem skargi jest jedynie strona prawna kroku rządu Rzeszy. Celem skargi jest oczyszczenie Prus od zarzutu, iż nie spełniły swego obowiązku. Reprezentant rządu bawarskiego, radca stanu, Jan oświadczył, że sens skargi rządu bawarskiego jest inny niż rządu pruskiego. Bawarii nie chodzi o przeszłość, lecz o przyszłość, o znalezienie podstawy do zastosowania art. 48 konstytucji. Także delegat rządu badńskiego dr. Fecht oświadczył, że chodzi o ustalenie bezwzględnej granicy, do jakiej może dojść rząd Rzeszy pod względem stosowania art. 48. Ustalenie to jest o tyle niezbędne, ponieważ rząd badński jest zdania, że posunięcie rządu Rzeszy przeciw Prusom nie jest zgodne z konstytucją. Następnie zabrał głos przedstawiciel rządu pruskiego i opisał wydarzenia z dnia 20 lipca, oraz wypadki poprzedzające krok rządu Rzeszy.

REORGANIZACJA SEKRETARJATU LIGI NARODÓW

Genewa, 10 października. Obrady w sprawie reorganizacji generalnego sekretarjatu Ligi Narodów zostały na wniosek delegata włoskiego na kilka dni odroczone.

LOT „ZEPPELNA” DO AMERYKI POŁUDNIOWEJ

Friedrichshafen, 10 października. Sterowiec „Graf Zeppelin” wystartował ubiegłej nocy do Pernambuco w Brazylii.

FRANCUSKI PLAN ROZBROJENIA I BEZPIECZEŃSTWA

Paryż, 9 października. Bawiąc z okazji poświęcenia nowego kanału w miasteczku Kembs w Alzacji wygłosi premier Herriot mowę, w której m. in. oświadczył: Francja nie pragnie niczego innego, jak pokojowego pożycia ze wszystkimi sąsiadami i wogóle ze wszystkimi narodami. Byłoby jej miło, co podkreśliła w swej ostatniej nocy, aby wysiłki jej o pracę i cywilizację zjednoczone zostały z wysiłkami pewnego wielkiego, pracowitego narodu, który podobnie jak Francja zainteresowany jest w odbudowie życia gospodarczego Europy i całego świata. Uwaga całego świata skierowana jest obecnie na niezmiernie trudny problem. Francja opracowuje obecnie plan konstruktywny, zmierzający do zorganizowania pokoju i systematycznego rozbrojenia. Plan ten przedłożony zostanie konferencji rozbrojeniowej po dokładnym przestudjowaniu go przez organa powołane. Do przeprowadzenia tej akcji potrzeba jednak pewnego czasu. Nie można natomiast odnosić się nieufnie do rządu, który od czasu swego istnienia dzień za dniem pracuje na rzecz pokoju. Francja pragnie szczerzej i lojalniej współpracy z innymi państwami i nie zna żadnej innej linii politycznej. Gdyby Francja u wszystkich innych natrąciła na równie dobrą wolę, dzieło jej byłoby poważnym postępem na drodze do zbliżenia narodów i pokoju.

Paryż, 10 października. Wedle dziennika „Volonte” nowy francuski plan konstruktywny w sprawie bezpieczeństwa i rozbrojenia ma się opierać na zasadzie projektu rozbrojenia Hoovera, jednak pod warunkiem, że plan ten uzupełniony zostanie postanowieniami dotyczącymi bezpieczeństwa i wzajemnej pomocy. W organizacji bezpieczeństwa musiałyby wziąć udział również Stany Zjednoczone, oraz Anglja. Stany Zjednoczone musiałyby się zobowiązać do podjęcia blokady gospodarczej przeciw napastnikowi na korzyść zaatakowanego. Anglja zaś musiałaby ponadto wziąć czynny udział w akcji pomocy dla państwa zagrożonego.

Londyn, 10 października. Wobec pojawiających się w prasie niemieckiej pogłosek, jakoby rząd angielski miał się zobowiązać do popierania żądań niemieckich w sprawie równouprawnienia wydany został dziś komunikat oficjalny, zaprzeczający podobnym pogłoskom. Komunikat stwierdza, że rozpowszechnianie tego rodzaju bezpodstawnych pogłosek jest objawem bardzo przykrym specjalnie w chwili, gdy istnieje widoki dojścia do porozumienia w sprawach, które uważane były dotąd za nie do rozwiązania. Sfery miarodajne uważają rozsiewanie tych pogłosek za akcję celową, zmierzającą wzbudzenia podejrzliwości i zachęcenia innych do snucia szkodliwych domysłów i intryg.

Londyn, 10 października. Premier angielski MacDonald zaprosił premiera francuskiego Herriota do Londynu celem wzajemnej wymiany zdań w kwestjach międzynarodowych. Dotąd niewiadomo, czy Herriot przyjmie zaproszenie. Wedle dzienników londyńskich Herriot godzi się na odbycie planowanej konferencji. „Daily Chronicle” donosi, że Herriot wyjedzie do Londynu prawdopodobnie we środe.

Paryż, 10 października. Premier Herriot przyjął dziś ambasadora angielskiego w Paryżu lorda Tyrrella i odbył z nim dłuższą rozmowę. Jak z kół poinformowanych donoszą, rozmowa dotyczyła spotkania Herriota z MacDonaldem. Jak słyhać, Herriot wyjedzie do Londynu w drugiej połowie bieżącego tygodnia.

JAK GINĄ GÓRNICZY

Londyn, 10 października. W kopalni węgla w Leigh w hrabstwie Lancaster zerwał się koszarciagowy, w którym znajdowało się 20 górników i runął na dno kopalni. 19 górników poniosło śmierć na miejscu, 1 odniósł ciężkie rany.

JAPONSKA OKUPACJA MANDŻURJI

Londyn, 9 października. Jak z Tokio donoszą, rząd japoński zawiadomił rząd mandżurski, że Japonja postanowiła wojska swoje zatrzymać w Mandżurji do końca roku 1933.

JAPONJA CHCE KUPIĆ PÓŁ WYSPI

Londyn, 10 października. „Daily Herald” donosi, że rząd japoński zamierza od rządu portugalskiego kupić tę połowę wyspy Timor, która należy do Portugalji. Druga połowa wyspy Timor, wchodzącej w skład Indyj holenderskich, należy do Holandji.

SUKNA na ubrania męskie, wizytowe, sportowe, turystyczne, palta, raglany, płaszcze i futra; na kostjmy i płaszcze damskie; na mundurki studenckie itp.

KOCE na łóżka, turystyczne, dla służby i na konie
DERKI powozowe i auto-mobilowe

poleca po cenach bardzo umiarkowanych

FABRYCZNY SKŁAD SUKNA

LUDWIK RALSKI
LWÓW — RUTOWSKIEGO 7.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Wtorek, 7:30: „Samuel Zborowski” (premiera).

Środa, 7:30: „Carmen”.

Czwartek: „Samuel Zborowski”.

TEATR ROZMAITOSCI

Dziś i codziennie o godzinie 7:30: „Lekarz bezdomny”

COLOSSEUM

Film „Wygnańcy” i rewia „Grunt się nie przejmować”.

— 000 —

WODA GORZKA „Franciszka Józefa” — łagodzi złe samopoczucie.

— 000 —

WIEC STRONNICTWA NARODOWEGO. Ub. niedzieli w sali Sokoła Macierzy odbył się wiec Stronnictwa Narodowego. — Przemawiali poseł Stroński i sen. Głabiński. Wiece odbyły się w spokoju, jedynie grupka pijanych sanatorów usiłowała przeszkodzić zgromadzeniu. Zgromadzenie uchwalili rezolucję.

ANTYRELIGIJNE DEMONSTRACJE KOMUNISTÓW WE LWOWIE. W związku ze świętami żydowskimi komuniści lwowscy urządzili przed świątyniami żydowskimi szereg demonstracji antyreligijnych. Policja gromadzących się rozpedziła.

UMORZONE ŚLEDZTWO. W związku z oszustwami w Kasie chorych aresztowano woźnych tej instytucji w osobach Józefa Miskowa i Wincentego Hauptmana. Okazuje się, że podejrzenie skierowane na osobę Józefa Miskowa jest bezpodstawne, to też sędzia śledczy po zapoznaniu się z przebiegiem całej sprawy śledztwo przeciw J. Miskowi umorzono.

STRZELANINA NA ULICACH. Patrol wojskowy, przechodząc ulicą Leona Sapiehy ubiegłej niedzieli o godzinie 23, natknął się na szeregowca 6 pułku lotniczego Eugenjusza Zura. Zur począł uciekać przed patrolem, wówczas oddano za nim dwa strzały z karabinu. Wypadku w ludziach nie było. Podobna strzelanina miała miejsce na Zamarynowie przy ul. Stawowej. Pełniący służbę na tej ulicy posterunkowy natknął się na Metka Stanisława, który jest poszukiwany za kradzież. Metek ujrzawszy policjanta, począł uciekać, a gdy mimo wezwań nie stanął, oddano za nim dwa strzały rewolwerowe, również bez skutku.

AWANTURA NA UL. TATARSKIEJ. W ambulatorjum Kasy chorych na ul. Tatarskiej miała miejsce w dniu wczorajszym wielka awantura, którą wywołał niejaki Winiarski ze Zniesienia. Winiarski wpadł w szal i począł tłuc szyby i niszczyć sprzęty, następnie zdjął ubranie i nago wybiegł na ulicę. Odwieziono go na komisariat.

KARAMBOL AUTOMOBILOWY. Samochód sanitarny 6 dyonu samochodowego prowadzony przez Taffa Zbigniewa najechał na samochód Franciszka Ślusarza (Ormiańska 20). Oba samochody wskutek zderzenia doznały uszkodzenia. — Wypadku w ludziach nie było.

POTRĄCONA PRZEZ MOTOCYKL. Marjan Partyka (Listopada 54), jadąc motocyklem, najechał na przechodzącą ulicą Sapiehy jakąś kobietę, która potrącona padła na jezdnię i doznała złamania prawej nogi, potłuczenia głowy, oraz ogólnych obrażeń. Przewieziona do szpitala nie odzyskała przytomności.

BÓJKA I AWANTURA. Kulik Anna i Szpada Anna wszczęły ze sobą na ulicy wielką awanturę, a następnie bójkę. W czasie bójki Anna Kulik zraniła Szpadę nożem w nogę.

PODCZAS ZABAWY. Podczas tanecznej zabawy w domu drukarzy przy ul. Piekarskiej L. 18, skradł Demytrac Ludwik z Zniesienia (Wesola 16) dwie damskie torebki z pieniędzmi na szkodę Witowskiej Pelagji (Peltowna 14) i Hatysiakówny Czesławy (Trybunalska 1). Aresztowany poda, że nazywa się Grupental Marjan, rzekomo zamieszkały przy ul. Gródeckiej 45.

DOTYCHCZAS NIE WRÓCIŁA. Michał Jarema doniósł, że jego siostrzenica Marja Kopacz, lat 20 (Kalecza 6) wydalila się i dotychczas nie wróciła.

ADWOKAT

Dr. Karol Einäugler

przeniósł kancelarię na

ul. KOŁŁATAJA L. 7. II piętro

„Elita” sanacyjna w Związku Kas chorych

W likwidowanym obecnie lwowskim Związku kas chorych komisarzem jest młodociany dr. Szumski z płacą mies. 1.800 zł., który jest tak „gorliwy w służbie”, że koszta jego rozjazdów dochodzą miesięcznie do 1.200 zł. Jak na te ciężkie czasy ładny grosz.

Zaś dyrektorem tego Związku jest p. Dworski z płacą 1.400 zł., który z powodu nadmiernych talentów jest komisarzem kasy chorych we Lwowie z płacą 300 zł. i w kasie stryjskiej również nie bez zapłaty; nadto p. Dworski ma zarezerwowaną posadę dyr. kasy w Drohobyczu. Wprawdzie w lwowskiej kasie rzekomo obowiązki komisarza pełni p. Dworski bezpłatnie, istotnie pieniędzy chwilowo nie bierze, ale buchalterji kazał pilnie kontować jego pobory, aby je widocznie w odpowiednim momencie podjąć.

Ci dwaj genjusze przeprowadzając przed kilku miesiącami obniżkę płac personelu i lekarzy, oświadczyli, że dla przykładu obniżają sobie płace o 300 zł. mies. Zachęcenii takim przykładem pracownicy Związku zgodzili się na poważną obniżkę swych płac. Ale „elita” w osobach pp. Szumskiego i Dworskiego się rozmyśliła i po kilku miesiącach kazali sobie wypłacić zadeklarowaną obniżkę, utrzymując oczywiście niższe pobory całego personelu.

Pp. Dworski i Szumski przeprowadzają „rekonstrukcję” niedawno zbudowanego sanatorium przy ul. Kurkowej kosztem 50 tys. zł., czynią to bez wiedzy kierownictwa lwowskiej kasy chorych, a roboty oddali bez przetargu szwagrowi p. Szumskiego p. inż. Późniakowi. W zapale rekonstrukcyjnym zniszczyli centralkę radiową, która była do niedawna dumą sanatorium.

Gdy cały kraj jednomyślnie domaga się ustąpienia tych „talentów” z zagarniętych stanowisk, odpowiadają, że nie ustąpią, bo „nie miałby ich kto zastąpić”. Istotnie takiej „genjalnej” gospodarki niktby nie potrafił prowadzić, trudno też byłoby znaleźć takich zachłannych na publiczne pieniądze.



ŚWIATEŁKA NA GROBY

Lampki oraz wszelkiego rodzaju świece pierwszorzędnej jakości poleca

FABRYCZNA SKŁADNICA

MYDEŁ „WASZE-OCZKO”

Lwów, Halicka 1, Rynek 22, tel. 94-95



FABRYCZNY SKŁAD ŁÓŻEK METALOWYCH I WÓZKÓW DZIECINNYCH W OŁKOWYSKI

Lwów, ulica Kopernika 5 — Telefon 95-97.

Ceny ściśle fabryczne.

UWAGA! TAPCZANY METALOWE W WIELKIM WYBORZE.

ROZPRUTA KASA W SPÓŁDZIELNI „JEDNOŚĆ”. Wczoraj w nocy do spółdzielni „Jedność” (ul. Kopernika 50) włamali się jacyś sprawcy, gdzie rozpruli ogniotrwałą kasę. Szkoda nie została dotychczas stwierdzona.

SMIETANKA ZŁODZIEJSKA W ARESZTACH W związku z włamaniami i rozpruciem kasy w spółdzielni „Jedność” i w mieszkaniu Małki Starkman (Dąbrowskiego 6), aresztowano arystokrację świata przestępców z Dworzakiem Karolem i Kowalcukiem Piotrem na czele. Ogólnie aresztowano czternaście osób samej „elity”.

KRADZIEŻE. Do mieszkania Małki Starkman (Dąbrowskiego 6) włamali się jacyś włamywacze, którzy rozpruli kasę ogniotrwałą i skradli 2.470 zł. w gotówce i 250 dolarów. — Większą ilość bielizny skradziono z mieszkania Austreicher Goldy (Wagowa 7). Wartość bielizny wynosi 800 zł. — Po uprzednim wylamaniu krat okiennych z mieszkania dr. Filipa Henryka (J. Hermana 9) skradziono bieliznę oraz 500 zł. w gotówce. Ze sklepu Terleckiego Andrzeja w Bogdanówce (Prosta 33) skradziono po uprzednim włamaniu różne wyroby tytoniowe oraz 300 zł. w gotówce.

— 000 —

Fala samobójstw we Lwowie

Z DRUGIEGO PIĘTRA NA BRUK

W dniu wczorajszym w zamiarze samobójczym rzuciła się z okna II piętra 50-letnia Berta Grünbaum (Reja 3). Zawezwane pogotowie odwoziło desperatkę w stanie groźnym do szpitala.

WYSTRZAŁEM W SKRÓŃ

Michał Sajkiewicz z Lewandówki (Leśna 7) w zamiarze pozbawienia się życia w ogrodzie Kościuszki strzelił z rewolweru w skroń. Zawezwane pogotowie w stanie nieprzytomnym odwoziło go do szpitala.

NAPIŁA SIĘ DENATURU

Julja Czerwicz (Lyczakowska 24) w zamiarze pozbawienia się życia przy ul. Sobieskiego wypila większą ilość spirytusu denaturowanego.

GAZEM ŚWIETLNYM

Zechał Anastazja, w mieszkaniu Juljana Kindryka (Lwowskich Dzieci 48) usiłowała pozba-

wić się życia, odkręcając kurek od kuchni gazowej.

Również zatrula się gazem świetlnym Anna Grab, służąca (Grodzickich 11). W obu wypadkach wzywano Pogotowie. We wszystkich wypadkach powód samobójstw nie jest znany; niewątpliwie jednak główną przyczyną samobójstw jest psychiczna depresja z powodu złych warunków materialnych desparatów, którzy rekrutują się z proletariatu.

JESZCZE JEDEN ZAMACH SAMOBÓJCZY

Wanda Wernikówna lat 20, bezrobotna, b. urzędniczka, zamieszkała przy ul. Zyblikiewicza 44, usiłowała pozbawić się wczoraj życia przez zatrucie gazem świetlnym. Powodem rozpaczliwego kroku — brak środków do życia. Nieszczęśliwa w stanie groźnym przewieziono do szpitala.

HERBATA, KAWA i KAKAO

po najniższych cenach

EDMUND RIEDL

Lwów, ul. Rutowskiego L. 3

filja ul. Grodecka 74

Ze sportu

— 0 —

SPORT ROBOTNICZY

BORYSLAW: TUR (Boryslaw)—PKS Strzelec (Boryslaw) 0:0. Zawody towarzyskie. Wynik zaszczytny dla C-klasowej drużyny robotniczej.

SAMBOR: Dniestr—RKS Młot (Sambor) 7:2 (5:0). Pierwszy występ klubu robotniczego.

MISTRZOSTWA LIGOWE

POGOŃ—CZARNI 1:0 (1:0). Zasłużone zwycięstwo Pogoni, która okazała się przez cały czas gry drużyną lepszą od Czarnych.

POLONJA—WARSZAWIANKA 4:0 (1:0). Polonia grała bardzo ambitnie i ofiarnie.

RUCH—22 P. P. 1:0 (1:0). Beniaminek ligi musiał ulec będącemu w dobrej formie Ruchowi.

GARBARNIA—WISŁA 2:2 (2:1).

WARTA—LEGJA 3:1 (1:1).

O WEJŚCIE DO LIGI: Legja—1 pułk leg. 3:3 (3:1).

KTO ZAMOWI parę obuwia we firmie
DYMITRA CZYKA
LWÓW, UL. KOŚCIUSZKI 6
 przyczynia się —

- 1) Do walki z bezrobociem;
- 2) Do zmniejszenia wywozu polskiej waluty zagranicę!
- 3) Do zwiększenia wpływów podatkowych;
- 4) Do podwyżki pensyj urzędniczych i wielkich zarobków;
- 5) Do uregulowania własnego budżetu przez kupno jednej pary obuwia, solidnego, ręcznego wyrobu, w miejsce trzech par fabrycznej tandety.

Sp. dr Leon Kulczyński

W niedzielę nad ranem zmarł w Krakowie śp. dr. Leon Kulczyński, długoletni dyrektor gimnazjum Nowodworskiego (św. Anny) i docent Uniw. Jagiell. Śp. dr. Leon Kulczyński był powszechnie znaną i poważaną osobistością w naszym mieście a nawet i w całej Polsce. W kilka lat po wskrzeszeniu Polski przeszedł on w stan spoczynku po 50-letniej pracy pedagogicznej w gimnazjum, w czym 35 lat sprawował funkcje światłego i kochanego przez młodzież i nauczycielstwo dyrektora gimn. Nowodworskiego. Prawie do końca życia jako docent wykładał pedagogikę. Był on dłuższy czas przed wojną członkiem Rady szkolnej krajowej a po powstaniu Polski kierownikiem Rady szkolnej przy PKL w Krakowie. W ciągu pół wieku działalności wypracował sobie śp. Kulczyński piękną kartę w dziejach naszego szkolnictwa.

Śp. dr. Leon Kulczyński urodził się w Krakowie w r. 1847. Uczęszczał do gimnazjum św. Anny oraz na Uniwersytet Jagielloński, gdzie studiował filozofję klasyczną oraz studiował filozofję klasyczną oraz studiował filozofję pod kierunkiem Józefa Kremera. Po ukończeniu studiów zostaje profesorem następnie zaś w r. 1888 dyrektorem gimn. św. Anny (Nowodworskiego). Wydaje szereg prac z zakresu pedagogii.

Z pod Jego kierownictwa wychodzą uczniowie i nauczyciele, z których niejedni zajmują dzisiaj wysokie stanowisko. Przez długi czas szkoła, którą kierował, uchodzi za najwzorzorwszy zakład całej ówczesnej Galicji.

Jako niezwykle mądry, dobry i pogodny człowiek, cieszył się zawsze największą miłością otoczenia. Całe prawie swoje życie spędził on w murach przastarego zakładu Nowodworskiego. Już po przejściu na emeryturę i to prawie do ostatnich dni swego życia zaglądał często do gimnazjum Nowodworskiego, witany zawsze serdecznie przez uczniów i nauczycielstwo. Śmierć Jego okryła żalobą liczne rzesze Jego uczniów i kolegów w zawodzie nauczycielskim.

Śp. Leon Kulczyński żonaty był z p. Jadwigą z Estreicherów. Jedyny syn zginął w roku 1915, walcząc w szeregach legionistów. Przez śmierć swą osierocił śp. Zmarły żonę oraz cztery córki.

Pogrzeb śp. dr. Leona Kulczyńskiego odbędzie się dziś we wtorek 11 bm. o godz. 3 i pół popoł. z kaplicy cmentarza rakowickiego.

— 000 —

Sp. Kazimiera Bujwidowa

W sobotę zmarła w Krakowie żona emerytowanego profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego śp. Kazimiera Bujwidowa, przeżywszy lat 65. W ostatnich latach ubiegłego stulecia pp. Bujwidowie przenieśli się z zaboru rosyjskiego do Krakowa i tu dom ich stał się jednym z ognisk ruchu postępowego. Śp. Bujwidowa była wraz ze śp. Marią Turzymą, zasłużoną pionierką emancypacji kobiet i wybitną w tym ruchu odgrywała rolę, dużą popularność zyskując sobie w sferach postępowych i ściągając na siebie ataki ze strony konserwatywnej i klerykalnej.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Śpiewak nieznany”.
 ATLANTIC: „Sierżant X”.
 CASINO: „Człowiek-malpa”.
 CHIMERA: „Dr. Jekyll i mr. Hyde”.
 COLOSSEUM: „Wygnańcy”.
 GRAZYNA: „W mrokach wielkiego miasta”.
 KOPERNIK: „Człowiek, którego zabiłem”.
 LUNA: „Droga ołbrzymów”.
 MARYSIENKA: „Człowiek, którego zabiłem”.
 MIRAŻ: „Obława w Paryżu”.
 OAZA: „Wyrok morza”.
 PAN: „Kobieta i szpieg”.
 PASAŻ: „Złoto”.
 PALACE: „Król to ja”.
 RAJ: „Rewolucjonistka”.
 STYLOWE: „Romanse cygańskie”.
 ŚWIT: „Pat i Patachon jako wynalazcy prochu”.
 UCIECHA: „Skarb na pustyni” (Tom Tyler) i „Żółty cy kapitan” (Inkielnin).

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
 ROZPOWSZECHNIJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Z SALI SĄDOWEJ

2 LATA WIĘZIENIA

W wyniku rozprawy przeciw Teodozemu Ochrymowiczowi, absolwentowi gimnazjalnemu z Zawadowa, oskarżonemu o napad na pocztyljonę z rozkazu U. O. W., o czym donosiliśmy, zapadł wyrok skazujący Ochrymowicza na 2 lata więzienia. Współoskarżonego Barana uwolniono.

WYROK W PROCESIE PASERÓW

Ub. soboty zapadł wyrok w procesie toczącym się od 5 dni przeciw szajce paserów, o czym donosiliśmy.

Wyrokiem sądu skazano Kowalskiego i Zuchmana na karę po 2 lata więzienia. Rubina i Rubisza po 1 i pół roku, resztę oskarżonych od roku do 3 miesięcy. Oskarżonych Zuckerkandla i Zariwną uwolniono.

PO WESELU — ZABÓJSTWO

Córka Jana Łupaka, gospodarza w Bitce Szlach, wychodziła zamąż. Rano urządził jej ojciec zabawę taneczną dla gości, popołudniu odbył się ślub. Podczas zabawy tanecznej parobczacy zaczęli się bić z sobą. A po ślubie pobici postanowili zemścić się na tych, co ich pobili. Gdy orszak weselny wracał do domu, trzej uczestnicy zabawy, Józef Domaradzki, Jan Wojdyła i Kasperski Józef zaopatrzeni w noże, widły i koły rozpoczęli bójkę, w wyniku której jeden z gości, Wojciech Kałwa, został zabity, a Wład. Jastrzębek odniósł rany.

Wczoraj przed trybunałem karnym pod przewodnictwem s. o. Bendaszewskiego wszyscy trzej odpowiadali za zbrodnię zabójstwa.

Oskarżał prok. Horodyski, bronili em. sędzia Zgóralski i dr. Vogelfinger.

Z ZEMSTY PODPALIŁA GOSPODARSTWO SWEGO KOCHANKA

Katarzyna Czumys, urodziwa dziewczyna wiejska, zamieszkała w Cituli koło Rawy Ruskiej, gorąco pokochała swego sąsiada Stefana Chemicę. Mieli się pobrać, ale jakoś Chemicia z tym ożenkiem zwlekał. I dziecko z ich wzajemnego stosunku przyszło na świat, ale jakoś Chemicia do ołtarza nie było spieszą. Przeszłego roku ożenił się. Oczywiście z inną. Zrozpaczona Kaśka wzniciła pożar w własnej chacie, licząc na to, że od tego zajmie się chata Chemicia, której strzechy stykała się ze strzechą jej chaty.

Tak się też stało. Prawie całe gospodarstwo Chemicia spłonęło.

Wczoraj Katarzyna Czumys odpowiadała przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem s. o. Tertila za zbrodnię podpalenia.

Do winy przyznała się. Przez tyle lat Chemicia ją zwodził — podpaliła z zemsty, sama ponosząc przytem szkodę niemałą.

Oskarżał prok. Golczewski, bronił z urzędu dr. Szuchewycz.

Ettingera „PHINOSAN”

(M. S. W. Nr. rej. 924)

(dopuszczalne w ordynacji Kasy Chorych)

usuwa **KATAR NOSA**

pewule, szybko

oraz nadmierną wydzielinę śluzu — sprawiają ulgę w oddechaniu.

Wytwórnia: Apteka Mr. M. Ettingera we Lwowie.

Do nabycia we wszystkich aptekach.

RADJO LWOWSKIE

Wtorek 11 października

11.50: Komunikat meteorologiczny. — 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 13.55: Komunikat urzędowy wychowania fizycznego. 16.00: Audycja: „Radio dzieciom”. 16.15: Odczyt dla nauczycieli. 16.30: Gramofon. 16.40: „Jesienny czar Wenecji”. 17.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: „O mistyce naszych dni”. 19.15: Rozmaitości. — 19.30: Feljton muzyczny. 19.45: Dziennik radiowy. 20.00: Audycja amerykańska. 20.50: Wiadomości sportowe. 20.55: Dodatek do dziennika radiowego. 21.00: Recital fortepianowy. 22.00: Kwadrans literacki. 22.15: Muzyka taneczna.

Środa 12 października

11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. — 13.55: Lwowski kącik harcerski. 16.00: Pogawędka dla starszych dzieci. 16.13: „Zagadki i szarady”. 16.25: Mały recital fortepianowy. 16.40: „Pierwsi poległ w Legjonach”. 17.00: Gramofon. 17.25: Problemy piśkarstwa polskiego. 17.00: „Nauka dokształcająca, a praca zawodowa młodocianych”. 18.00: Koncert z Warszawy. 18.55: „Przed 50 laty na politechnice lwowskiej”. 19.12: Rozmaitości. 19.30: Feljton literacki z Warszawy. — 19.45: Dziennik radiowy. 20.00: Koncert z Warszawy. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radiowego. 21.05: Utwory kompozytorów szwedzkich. 22.00: „Na widnokręgu”. 22.15: Duety i arie operowe. 22.30—23.30: Muzyka taneczna z Warszawy.

— 000 —

OGŁOSZENIA

DOLARÓWKI Na spłaty
PREMJÓWKI miesięcznie
Budowlane tylko **3 20**

Po wpłaconiu 1-szej raty wysyłamy dokument sprzedaży z uwidocznieniem numerów wyżej wspomnianych obligacji.

Spiesz się z zamówieniem, bo już 1-go ciągniemy.

Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotną pocztą.

DOM BANKOWY

H. I. A. GRUENDLINGER
 LWÓW, LEGJONÓW 21. — Tel. 76-42 i 13-86

P. T. KOLEJARZE!

Okulary, cwikiery, termometry itp.

poleca najtaniej

Optyczny sklep „OCULUM”

ul. Leona Sapiehy 28

Reparacje szybko i tanio. — — — — —

MATERIAŁY ELEKTROTECHNICZNE I RADJOWE

hurtownie i detalicznie sprzedaje

„UNIVERSUM”, UL. JAGIELLOŃSKA L. 13

ŁÓŻKA na raty

Kuchenne 10— zł
 Siatkowe 35— zł
 Mosiężne 150— zł
 Wkłady druciane 25 zł
 TAPCZANY higieniczne 70— zł.

MATERACE: 3 poduszki 22— zł, włóściene 65— zł. OTOMIANY gobelnowe 35— zł.
 KANAPKI rozkładane 35— zł — poleca

ZAKS, Lwów, Lindego 6

Telefon 79-99.

MEBLE I SPRZĘTY

ZANIM zakupisz MEBLE, przyjdź, a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtaniej u HESZELESA, Lwów, ul. KOPERNIKA 23, róg u. Wronowskiej. — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na dwa lata MEBLE wszelakiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych.

PRZEROBIECIE łóżek żelaznych, siatek drucianych, materaców, otoman, kanap, wraz z dezynfekcją w jednym dniu wykonuje fabryka ZAKS, Lwów, Lindego 6, tel. 79-99.